Rok X. Nr. 335 — Sosnowiec, niedziela 8 grudnia 1935 roku. — Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a. Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. ... Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kości... tel. 16.

KTÓRY Z NICH ZWYCIĘŻY?

Na ofensywę rozpoczętą przez Negusa — Badoglio odpowiedział morderczemi atakami lotniczemi

LONDYN, 7.12. — Z Dessie donoszą, że główna kwatera wojsk abisyńskich wydała rozkaz rozpoczęcia ofensywy. Natarcie zaczęło się wczoraj. Oddziały wojsk abisyńskich znajdują się w bezpośredniem sąsiedztwie Makalle.

Ofensywą kieruje osobiście cesarz Haile Selassie.

ZAGROŻONE TYŁY WŁOSKIE

RZYM, 7.12. — Komunikat włoski mówi o walkach w pobliżu miejscowości Tapacza, położonej pomiędzy Aduą a Adigratem i Maiszanka położonej o 18 km. na północ od Makalle. Abisyńczycy zostali pobici i rozproszeni. Tem niemniej jest rzeczą charakterystyczną, że walki toczyły się poza linją frontu włoskiego.

Świadczy to, że partyzanckie oddziały abisyńskie znajdują się wciąż na terytorjum okupowanem przez Włochów imogą przerwać linję frontu włoskiego.

Ostatnio spadły gwałtowne deszcze, ktróe utrudniają komunikację.

Włosi nie będą czekać

LONDYN, 7. 12. Według przewidywania korespondentów angielskich, Włosi, którzy w znacznej części opanowali już płaskowzgórze Tembien, **nie będą oczekiwali na ofensywę abisyńską, lecz prawdopodobnie sami rozpoczną natarcie.**

Liczne utarczki straży przednich świadczą, iż kontakt pomiędzy wrogiemi armjami został nawiązany i że prawdopodobnie wkrótce zaczną się większe operacje.

Trzykrotny nalot na kwaterę Negusa

LONDYN, 7. 12. Cała Abisynja pozostaje pod wrażeniem morderczego nalotu eskadr włoskich na główną kwaterę wojsk abisyńskich w Dessie.

Lotnicy włoscy atakowali Dessie trzykrotnie.

Z Addis Abeby donoszą:

Pierwszy atak rozpoczął się o godz. 8 min. 30 zrana. Brało w nim udział 10 samolotów „Caproni". Lotnicy zrzucili bomby zapalne, wywołujące pożar.

W drugim i trzecim nalocie brało udział 20 samolotów ,które obserwowały wyniki pierwszego ataku.

Bilans bombardowania Dessie jest straszliwy. Od bomb włoskich padło 52 ludzi zabitych, zniszczona została połowa budynków i namiotów zajętych przez amerykański szpital Czerwonego Krzyża, stary pałac cesarski leży w ruinach, willa następcy tronu jest poważnie uszkodzona, wiele domów prywatnych zniszczonych zostało bądź bezpośrednio przez wybuchy bomb, bądź też przez powstałe pożary.

W czasie ataku cesarz znajdował się w pałacu swego syna. Chociaż willa została uszkodzona przez bomby, nikt ze znajdujących się w niej nie odniósł ran.

Ocalenie cesarza wywołuje wielkie wrażenie wśród ludności. Natychmiast po bombardowaniu negus udał się wraz z młodszym synem do szpitala, aby odwiedzić rannych.

Negus wykazał odwagę

W czasie pierwszego nalotu samolotów włoskich cesarz abisyński ocalał tylko dzieki temu, iż w Dessie otrzymano wiadomość o zbliżaniu się włoskiej eskadry bombardującej. Negus początkowo odmawiał udania się do schronu, gdzie nie groziły bomby nieprzyjacielskie. Wkońcu jednakże udało się go nakłonić do opuszczenia pałacu.

Wkrótce po opuszczeniu pałacu przez negusa nadleciały samoloty włoskie i rozpoczęło się bombardowanie.— Kilka pocisków spadło na pałac, który zapalił się. W czasie następnych dwuch nalotów negus brał osobiście udział w akcji obronnej i sam strzelał z karabinu maszynowego.

Ngeus abisyński miał podczas trzykrotnego nalotu samolotów włoskich wykazać wielkie męstwo. Nie bacząc na licznie padające bomby, które wybuchały nawet w odległości 5 metrów od niego, raniąc żołnierzy cesarz zachowywał zimną krew i spokój. Negus przez cały czas bombardowania znajdował się w ogrodzie, otaczającym pałac i wydawał stamtąd rozkazy, kierując ogniem przeciwlotniczym.

Według wiadomości abisyńskich miasto Dessie, które liczy 20 tysięcy mieszkańców zamieniło się w chwili bombardowania w istne piekło.

NOTA PROTESTACYJNA DO LIGI NARODÓW.

Cesarz Haile Selassie wystosował do Ligi Narodów telegram protestujący przeciwko zbombardowaniu Dessie. Cesarz w nocie swej wskazuje dalej, że od bomb włoskich zginęło wiele ludności cywilnej, a m. in. i czworo dzieci.

Cesarz w nocie swej podkreśla, że Włosi nie mogą się tłumaczyć, iż szpital został zbombardowany przypadkowo, bowiem wokół szpitala powiewały wszędzie Czerwone Krzyże, tak samo na dachach namiotów były wymalowane wielkie Czerwone Krzyże.

Przed generalnym atakiem

WIEDEŃ, 7.12. Według doniesień z Asmary w sztabie włoskim **przygotowywany jest na najbliższe dni generalny atak lotniczy na całym froncie północnym.**

Podczas gdy wczoraj bombardowało pozycje abisyńskie i Dessie ogółem 60 samolotów,

w tym generalnym nalocie ma wziąć udział 120 aparatów.

Kierownictwo nad tą ofensywą powietrzną obejmuje dowódca eskadry „La Disperata" hr. Ciano, który wczoraj odbył długą naradę z marszałkiem Badoglio.

Lidż Jassu żyje?

RZYM, 7. 12. Korespondent „Popolo d'Italia" podaje z Dżibutti pogłoskę, że b. cesarz Lidż Jassu żyje, a wiadomość o jego śmierci podano ze względów wewnętrzno - politycznych. B. cesarz jest rzekomo nadal internowany w fermie w pobliżu Harraru.

Mussolini nie ustąpi przed sankcjami

Walka prowadzona będzie aż do zwycięstwa

RZYM, 8. 12. Wczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie parlamentu faszystowskiego, które było pierwszem od czasu rozpoczęcia działań wojennych w Afryce Wschodniej.

Na wstępie deputowani wezwani przez przewodniczącego hr. Ciano, złożyli na rzecz skarbu swoje złote medale stanowiące oznaki członków parlamentu. Następnie zabrał głos szef rządu, który wygłosił dłuższe przemówienie. Zapowiedziawszy na wstępie, że w 365 sankcjach naród włoski ożywiony będzie tym samym duchem i tą samą siłą co w pierwszym dniu oblężenia gosp... Włochy silne będą wówczas, gdy będą miały zapewnioną ekspansję i bezpieczeństwo w Afryce Wschodniej. — Naród włoski nie słucha słów, mówionych pod jego adresem, ale patrzy na czyny, wiedząc, że na dzień 12 grudnia przygotowane jest nałożenie embarga na naftę, co poważnie pogorszy sytuację.

Na zakończenie Mussolini oświadczył, że rozstrzygnięcie zatargu w Afryce Wschodniej nastąpić może tylko przy zupełnem uzyskaniu włoskich praw na tem terytorjum i włoskich zagadnień bezpieczeństwa.

W oczekiwaniu na to akcja będzie kontynuowana na terenie Afryki Wschodniej, gdzie armja włoska i czarne koszule wywalczą Włochom decydujące zwycięstwo.

—oOo—

Koło Rolników w Sejmie

WARSZAWA, 7.12. Na terenie Sejmu ukonstytuowało się Koło Rolników. przy udziale 74 posłów. Prezesem Koła wybrano posła gen. Żeligowskiego. wiceprezesami posłów Długosza i Wróblewskiego, sekretarzem — Krzeczulowicza.

Napad bandycki na piekarnię w Radlinie

Właściciel piekarni został zabity, żona z przejęcia ciężko zaniemogła

KATOWICE, 7. 12. Wczoraj wieczorem do piekarni Józefa Jureczki w Radlinie pow. rybnickiego wtargnęło 2-ch zamaskowanych mężczyzn, prawdopodobnie w celach rabunkowych. Natrafiwszy na opór ze strony właściciela piekarni jeden z napastników wystrzelił z rewolweru, raniąc Jureczkę w brzuch. Następnie poturbowali oni mocno żonę Jureczki — Juljannę.

Powiadomiona policja wszczęła natychmiast pościg, lecz dotychczas bez wyniku. Jureczko przewieziony do szpitala zmarł po kilku godzinach. Żona jego w związku z napadem doznała wstrząsu mózgu.

16-ty dzień procesu zabójców ś. p. min. Pierackiego

WARSZAWA, 8. 12. Na wczorajszej rozprawie przeciwko zabójcom min. Pierackiego zeznawali świadkowie, którzy stykali się w Warszawie z osk. Łebedem.

Ten ostatni w 1934 r. występował w roli Swaryczewskiego, a w 1933 r jako Daćko. Pozatem sąd przesłuchał świadków na okoliczności przebywania w Warszawie Hnatkiwskiej, która z polecenia OUN. odgrywała rolę narzeczonej Łebeda, towarzysząc mu podczas obserwacji trybu życia i ruchów min. Pierackiego.

Po tych zeznaniach sąd odroczył rozprawę do poniedziałku 9 bm.

Czy pani „nosi“ biodra?

W przybytku dobrowolnej inkwizycji

Tortury średniowieczne były pieszczotą w porównaniu do dzisiejszej kuracji odtłuszczającej

Wbrew wszelkiego rodzaju pogłoskom o modzie kobiet tęgich, utrzymuje się nadal smukła linja. Osiągnięcie tej wężowej linji stanowi troskę wielu kobiet, zwłaszcza w Ameryce, gdzie panie poświęcają tak wiele czasu dbałości o swój wygląd.

Słynna dyktatorka urody kobiecej, Elizabeth Arden, która orzekła bezapelacyjnie, czy się „nosi“ biodra, czy też nie, czy modny jest biust i okrągłe ramiona, czy też wypada raczej mieć ramiona szpiczaste, czy pani powinna mieć brwi wyskubane i rzęsy koloru zielonego — ta właśnie władczyni otworzyła w pobliżu Nowego Jorku w swoim zakładzie kosmetycznym specjalny pensjonat dla kobiet, które pragną zeszczupleć.

24 LITRY WODY DO ŻOŁĄDKA.

Przedeszystkiem więc pani, która decyduje się na kurację odchudzającą, musi poddać się zabiegowi zgoła nieprzyjemnemu, a mianowicie przepłókaniu żołądka. Wobec tego poddaje się wprowadzeniu do żołądka i kiszek 24 litrów wody w przeciągu trzech kwadransów. Ma się rozumieć, że woda ta, przepływając przez organy wewnętrzne, oczyszcza je należycie.

To przykre pranie wewnętrzne zalecane jest przed rozpoczęciem kuracji odchudzającej z tego względu, że nagłe wstrzymywanie się od pokarmów mogłoby, jak twierdzą lekarze amerykańscy, wywołać zatrucie organizmu.

Oprócz płukania oczekuje jeszcze kandydatkę do smukłej linji szereg innych przyjemności. A więc w pierwszym rzędzie masaż.

URABIA SIĘ JAK CIASTO

Pacjentka udaje się do małego domku, w którym znajdują się przedziwne urządzenia do masażu. Tam przywiązana pasami, poddaje się ugniataniu przez olbrzymi wał, który przypomina w miniaturze walce do prasowania asfaltu. Maszyna warczy i huczy, a biedna kobieta cierpi, ale wytrwale pozwala na zmasowanie warstw tłuszczu.

Ewentualnie jeśli lekarz uzna, że masaż nie pomoże, wówczas kobietę czeka zabieg, t. zw. kąpiel Ardona. Nieszczęsna cierpiętniczka mody zalewa się gorącą parafiną, a następnie owija, jak pasztecik, w nieprzemakalny papier i kładzie się na sofie na przeciąg pół godziny. Oczywiście jest jej bardzo gorąco, pot spływa kroplami po twarzy, ale odwagi dodaje jej świadomość, że bądźcobądź schudnie przez ten czas.

NICZEM GŁODOMÓR.

Można sobie wyobrazić, jaka djeta obowiązuje w takim zakładzie odchudzającym. Przez pierwsze cztery dni nic innego, tylko soki z owoców, na śniadanie szklanka gorącej wody z sokiem cytrynowym, a na obiad buljon. Ale jaki buljon? Poprostu wygotowany sok z czterech jarzyn: selerów, marchewki, garści szpinaku i pietruszki.

Następnie djeta już jest mniej ostra i dozwolone są sałatki jarzynowe i owocowe.

Pozatem odchudzająca się kobieta w ósmym dniu tej owocowej kuracji otrzymuje poraz pierwszy porcję mięsa — 150 gramów gotowanej wołowiny lub baraniny. Następnie już przez dwa tygodnie zachowuje tę samą djetę, jaka przepisana jest na dzień ósmy, to znaczy wolno jej jeść jarzyny i owoce wraz z tak niewielką ilością mięsiwa.

Wszystkie te potrawy, a zwłaszcza ów słynny buljon jarzynowy, przyrządzane są w specjalnych naczyniach aluminjowych, a co ciekawsze — bez użycia wody. Gotują się w t. zw. własnym sosie. Wykluczone jest również używanie soli, która ma podobno nie zwykle sprzyjać tyciu. Wobec tego potrawy solone są solą specjalną, roślinną. Cukier jest także na indeksie. Jeśli nieszczęsna kobieta tęskni bardzo do słodyczy, otrzymuj owoce cukrzone miodem.

Wiedział na co są ludzie łasi

Jak sprytny oszust naciągał ludzi na ordery

LUBLINIEC, 7. 12. — W swoim czasie głośne były na terenie powiatu lublinieckiego oszustwa dokonane przez Konrada Strzelczyka w miejscowości Steblów.

Strzelczyk założył oszukańczą kapitułę „Orderu Wolności“, którym za opłatą dekorował naiwnych obywateli, posługując się dla reklamy kwestjonarjuszami i odbitkami fikcyjnych statutów tej kapituły.

Rozprawę, która odbyła się ostatnio przeciwko Strzelczykowi odroczono celem uzupełnienia aktu oskarżenia, gdyż okazało się, że Strzelczyk w międzyczasie założył szereg innych tego rodzaju kapituł, nadających odznaczenie np.:

„Orderu Verdun“, „orderu stowarzyszenia Kościuszkowskiego“ i „orderu króla Piasta“.

Rewizja dała obciążające dowody, okazało się bowiem, że Strzelczyk odnosił się listownie nawet do Zw. b. wojskowych polskich w Belgji z propozycją odznaczenia ich swojemi orderami. Materjał ukrywał oszust na strychu pod podłogą. Zapowiedziana rozprawa budzi ogromne zainteresowanie.

Z kraju

Podrożało

KATOWICE. Komisja Parytetyczna do ustalania wskaźnika drożyźnianego ustaliła na ostatniem posiedzeniu, że łączne koszta utrzymania rodziny pracowniczej na Śląsku wynosiły w dniu 20 listopada 1935 r. zł. 148,37, czyli zwiększyły się o 1,30 proc. w porównaniu z październikiem.

Współczucia godny

LESZNO. W areszcie popełnił samobójstwo 19-letni Stefan Kucharski z Kalisza, którego osadzono za jazdę koleją „na gapę“. Kucharski tak się przejął aresztowaniem, że powiesił się na kracie okiennej, w chwili gdy miano go właśnie wypuścić na wolność.

Wiec na uniwersytecie Poznańskim

POZNAŃ. W piątek w południe odbył się wiec studentów w sprawie żydowskiej przy udziale 800 osób. Prof. U. P. Dąbrowski wygłosił referat omawiający stosunki polsko - żydowskie i potrzebę walki z żydostwem, przyczem jednakże potępiając metody pewnych grup młodzieży, zmierzające do wywołania ekscesów. Wiec odbył się w spokoju.

Tragiczna jazda

LUBLIN. Jan Garczuk z Włodzimierza Wołyńskiego wsiadł w Rejowcu na brek wagonu towarowego, chcąc bez biletu dostać się do Radomia. Przed stacją kolejową Kanie zauważył go jeden z kolejarzy, eskortujących pociąg. Skutkiem szamotania Garczuk dostał się pod koła, które zmiażdżyły mu nogę. Nieszczęśliwy, przewieziony do szpitala zmarł na drugi dzień.

Plaga wilków

WILNO. W gminie Dokszyckiej powiatu dziśnieńskiego pojawiły się wielkie gromady wilków wyrządzających ogromne szkody w inwentarzu domowym. W ostatnich dniach rozszarpały one 9 krów oraz w niektórych wsiach pozagryzały wszystkie psy. Jak zaobserwowano wilki na teren tej gminy przychodzą z pobliskich lasów, położonych na terenie ZSRR. Na prośbę włościan władze administracyjne mają urządzić obławę na wilki.

Pompował złoto z powietrza...

Jak pomysłowy Lichtenberg pomnażał pewny materjał wekslowy

Policja warszawska zajęta jest wielką aferą wekslową.

Rozesłano listy gończe za pomysłowym oszustem, niejakim Paulem Lichtenbengiem,

który zdołał w ciągu krótkiego czasu oszukać kilkuset poważnych kupców i przemysłowców w całej Polsce.

Lichtenberg przedstawiał się jako dyskonter, obliczał niską stawkę procentową, pozatem był w kontakcie z kilkoma poważnemi placówkami bankowemi i miał możność redyskonta nawet największych weksli.

Przyjmował tylko zupełnie pewne, których wystawcy zasługiwali na kredyt. Materjał „słabszy“ odrzucał, co jeszcze bardziej podnosiło jego renomę, jako człowieka godnego zaufania.

Po pewnym czasie, gdy nadszedł termin płatności weksli, nastąpiło szybkie rozczarowanie. Wystawcy zaczęli otrzymywać po kilka zawiadomień o płatności tego samego weksla. Zorjentowano się, iż Lichtenberg jest typem kryminalnym, który dokonał afery na wielką skalę.

Każdy weksel kopjował w kilku egzemplarzach na powielaczu własnego wynalazku i puszczał w obieg.

Gdy przyjmujący od Lichtenberga weksel zapytywał wystawcę co do autentyczności podpisu ten rzecz jasna, oświadczał, iż podobny weksel wystawił. —

Ponieważ „kopje“ były puszczane w obieg później, niż oryginał, wystawca zwykle przypuszczał, iż informacje odnoszą się do tego samego weksla.

Jak przypuszczają rzeczoznawcy, kwota fałszywych, podrobionych weksli puszczonych przez Lichtenberga w obieg wynosi co najmniej 2 miljony złotych.

Dokonawszy tak olbrzymiego oszustwa Lichtenberg zbiegł i niewiadomo gdzie się ukrywa.

Afera podatkowa w Katowicach

Pierwszorzędne firmy handlowe oszukiwały skarb

Śląskie władze skarbowe wpadły w ostatnich dniach na trop nowej wielkiej afery podatkowo - skarbowej.

W związku z tem przeprowadzono w kilku znanych firmach katowickich oraz w mieszkaniach właścicieli tych firm, na polecenie prokuratora Poczatka rewizję, którą przeprowadziły władze skarbowe w asyście funkcjonarjuszy wydziału śledczego.

M. in. dokonano rewizji w firmie „Dom Tekstylny“ (Pierackiego 15), Maks Boriński (Św. Jana 2) oraz w firmie bracia Goldfinger (3 maja 1-a). Równocześnie przeprowadzono rewizję w mieszkaniach właścicieli tych firm Jerzego Künstlingera, braci Maurycego i Leopolda Goldfingerów, Edwarda Stawickiego i Pawła Widawskiego.

Rewizje dały wiele materjału dowodowego w postaci ksiąg handlowych, dokumentów i korespondencji. Dowody te zdeponowano w wydziale skarbowym.

W wyniku rewizji aresztowany został i oddany do dyspozycji władz sądowych Jerzy Künstlinger.

Afera polega na złożeniu fałszywych zeznań podatkowych i fałszowaniu ksiąg handlowych. Osoby zamieszane w tę aferę należą do najwyższych sfer kupiectwa katowickiego.

Zaznaczyć jeszcze należy, że bracia Maurycy i Leopold Goldfingerowie, właściciele jednego z największych zakładów galanteryjnych w Katowicach, są obywatelami czeskimi, otworzyli sklep przed kilku laty, dorobili się wkrótce majątku, a dochody z firmy lokują w Czechosłowacji.

Psia plaga

W STOLICY ABISYNJI.

ADDIS ABEBA, 6. 12. Stolica Abisynji nawiedzona została prawdziwą plagą bezpańskich zdziczałych psów.

Psy wałęsają się zgłodniałe na ulicach, staczając walki z sobą, a nawet napadając na ludzi. Wczoraj na jednej z ulic Addis Abeby zgraja wściekłych psów rzuciła się na urzędnika jednego z banków angielskich i zanim zdołano pośpieszyć mu z pomocą psy zagryzły go na śmierć.

Belgijski prezydent policji wydał po tym wypadku polecenie, by wszystkie psy zostały wybite. Ułaskawiono jedynie psy będące w posiadaniu europejczyków.

USUWANIE DYSPROPORCYJ

Rząd premjera Kościałkowskiego jest rządem walki o wyjście z kryzysu. Czołową pozycję w tej walce sprawuje bezprzecznie minister skarbu Kwiatkowski, któremu też przypadła rola prezentowania Sejmowi dotychczasowych posunięć rządowych w akcji przeciwstawiania się procesowi ustawicznego pogłębiania się kryzysu gospodarczego jak i wytycznych, wiodących w mniemaniu rządu ku pomyślności gospodarczej kraju.

Ministra Kwiatkowskiego — mimo balastu odpowiedzialności jaki dźwiga na swoich barkach — można nazwać człowiekiem szczęśliwym.

Przypadła mu bowiem rola usuwania z organizmu społeczno-państwowego tych dysproporcyj, którym trzy lata temu dał wyraz w swoim opublikowanym dziele p. t. „Dysproporcje", a które ujmował przecież jako bezstronny obserwator i niejako „człowiek z tłumu".

Tylko jest jedno „ale":

Zbyt późno przyszła w Polsce pora na naprawę gospodarczą i zbyt późno ucieknięto się do pomocy min. Kwiatkowskiego, bo w międzyczasie te dysproporcje i przerosty jeszcze się więcej pogłębiły i wyniszczyły organizm gospodarczy kraju.

Do tego właśnie wicepremjer nie zawahał się w swojem czwartkowem expose mocny nacisk położyć na jaskrawość tych dysproporcyj, aby na ich tle były zrozumiałe dotychczasowe „cięcia" rządu i najbliższe kroki zaradcze na przyszłość.

Przedewszystkiem budżet państwowy. Zagadnienie jego równowagi stało się naczelnem zadaniem w hierarchji zadań państwowych. Dalsze tolerowanie znacznego deficytu, pogłębiającego objawy powszechnej depresji, mogłoby bowiem doprowadzić do wybuchu owej „piekielnej machiny", jaką stawał się budżet publiczny.

Na jakie obciążenia, spadające na konsumentów i samorządy, zdecydował się rząd — już wiemy. Tak samo, jak zorjentowani jesteśmy jakie odciążenia przygotowano za pomocą dekretów czy też ugodowej obniżki cen.

Zrównoważenie budżetu musiało nastąpić szybko, bowiem życie gospodarcze czeka na uporządkowanie rynku finansowego i jego aktywizację.

W ciągu ostatnich pięciu lat sumy kredytu krótkoterminowego dla życia gospodarczego skurczyły się o 1.200 miljonów złotych, a obieg wekslowy w tym samym czasie zmniejszył się w swem napięciu o 2 miljardy złotych. Długi wewnętrzne państwa zdążyły podskoczyć od r. 1928 o okrągły miljard złotych, a zapowiedz iż rozpisana dwa lata temu Pożyczka Narodowa zdoła zabezpieczyć równowagę budżetu państwowego zdążyła już dawno przejść do kategorji legend.

O Pożyczce Inwestycyjnej inż. Kwiatkowski nie wspominał. I lepiej.

A przytem wszystkiem nasza struktura gospodarcza jest wyjątkowo niekorzystna i oporna wobec procesu aktywizacji, bowiem „10 miljonów ludzi (drobnych rolników) stoi całkowicie poza nawiasem jakiegokolwiek aktywizmu gospodarczego".

Dla poprawy położenia miast oraz przemysłu i handlu „musimy podejść do zdobycia 20-miljonowego rynku rolniczego, odseparowanego od kilku lat od produkcji przemysłowej i od miast".

Rząd ma zarysowaną już linję działania na przyszłość. Stawiając sobie za główną troskę wydźwignięcie z opresji rolnictwa, a przedewszystkiem rolnictwa drobnego, rząd likwidować będzie niechlubną przeszłość. System podatkowy ma być naprawiony, etatyzm ograniczony a powszechność Państwa zostanie ugruntowana na opłacalności pracy ludzkiej i rentowności gospodarki prywatnej.

Nie dość na tem. Min. Kwiatkowski wyraził przekonanie, że rząd opanuje sytuację na rynku finansowym i w ciągu roku stworzy elementy wzmocnienia kredytu.

W tej mobilizacji sił do walki o lepszą przyszłość gospodarczą rząd pragnie jednak widzieć dokoła siebie całe scementowane społeczeństwo, pomocne mu w zdecydowanej walce ze skutkami kryzysu.

Na takie hasło, rząd zawsze znajdzie odzew w społeczeństwie. Bo w społeczeństwie przyjazną atmosferę i postawę można znaleźć wtedy, gdy gra jest otwarta i uczciwa a czyny — zdecydowane i konsekwentne.

KOZUBSKI JAN.

Tendencja zniżkowa ceny zbóż

Rychłych widoków poprawy niema

Na zbożowym rynku krajowym wyczuć się daje tendencja zniżkowa, głównie skutkiem niepomyślnych warunków w zakresie żyta, którego urodzaj u nas był wprawdzie mniejszy, niż w r. ub., ale w innych krajach, zwłaszcza w Ameryce Północnej, zbiory tego zboża były bardzo obfite. Stąd popyt na nie na rynkach zagranicznych jest bardzo słaby, o poprawie więc cen nie może być mowy.

Poza przyczynami zewnętrznemi działają też i wewnętrzne — mianowicie konieczność sprzedaży zboża dla spłacenia różnego rodzaju zobowiązań, przedewszystkiem bieżących podatków i rat kredytu zastawowego i zaliczkowego. Terminy tych rat się zbliżają, trzeba więc przygotować odpowiednią sumę gotówki. Ponieważ inwentarza żywego nie można sprzedać każdej chwili, przeto wypada sprzedawać zboże.

Na rynku krajowym (za 100 kg. w złotych) w Warszawie płacono: pszenica 19.50 — 20.00 (20.00—20.50) — cena w nawiasach z przed tygodnia, — żyto 13.25 — 13.50, jęczmień browarny 16.25 — 17.00, jęczmień kaszany 14.00 — 14.25, owies 16.00 — 15.50 (15.25—15.75), w Poznaniu: pszenica 16.75 — 17.00 (17.50 — 17.75), żyto 12.00 — 12.25 (12.25 — 12.50), jęczmień browarny 14.50 — 15.50 (15.00 — 16.00), jęczmień kaszany 13.25 — 13.50, owies 14.50 — 15.25 (15.00 — 15.75).

Tajemnica grobowców egipskich

Dziesiąta ofiara Tutankhamena

Dziesiąta ofiara Tutankhamena przeniosła się w zaświaty. Orjentolog amerykański, James Bredsted, jeden z głównych kierowników ekspedycji do Doliny Królów, gdzie znajdowały się podziemne groby Faraonów starożytnego Egiptu, zmarł w New Yorku. Bredsted nie był młodzieniaszkiem, liczył około 70 lat, zgon jego nie budziłby więc takiej sensacji i wrażenia, gdyby nie okoliczności, w jakich nastąpił. Zachorował w drodze do New Yorku na statku, ale żaden z lekarzy, a przy jego łożu w klinice nowojorskiej zgromadzili się najlepsi interniści, nie potrafił określić istoty choroby, ani znaleźć właściwego środka leczniczego. I w ten sposób odżyła znowu tajemnica przekleństwa związanego z grobami Faraonów, którzy mszczą się na śmiałkach, naruszających spokój podziemi i targających się na świętość mumij monarszych.

JEDEN PO DRUGIM.

Tutankhamen, którego mumję odkryła i wydobyła ekspedycja lorda Carnarycha, mści się zza grobu. Sporo lat przeszło od tej chwili, a corok zemsta Faraona wyrywa ofiary z szeregu odkrywców. Jak wszyscy jego poprzednicy, tak i Bredsted umarł na tajemniczą chorobę, której wiedza 20 wieku nie potrafiła zdefinjować. Lista ofiar Tutankhamena jest długa. Rozpoczyna ćw taniec śmierci lord Carnervon, odkrywca grobów w Luksorze, ukąszony (według legendy) przez muchę w chwili, gdy trzej jego asystenci podnieśli właśnie pokrywę złotego sarkofagu Faraona. W sarkofagu leżała mumja Tutankhamena. Sfotografował ją i prześwietlił lord Raleigh. Zachorował i umarł w dwa tygodnie po przyjeździe z Egiptu do Londynu, a na co umarł — nikt z lekarzy nie potrafił określić. Wraz z Raleighem asystował przy wydobywaniu mumji historyk francuski, Leclere. I on umarł w kilka dni po Releighu, i tak samo jak tam, tajemnica okryła swojemi skrzydłami źródło choroby Leclerca. Wślad za temi trzema ofiarami poszły jeszcze inne, a dziesiątą zrzędu jest Bredsted.

Faraonowie łakną ofiar! Wyginęli już wszyscy prawie, którzy w ten czy inny sposób zetknęli się z mumją Tutankhamena.

Co się kryje w cieniu tajemnicy, czy legendy, przywiązanej do grobów i mumij luksorskich? Jakie mistyczne siły czy też realne, materjalne czynniki wywołują śmiertelne wypadki, które powtarzają się z prawidłowością i regularnością serji. Prawo serji czy też hipnoza?

NIESAMOWITA TRUCIZNA.

Najbliżej może stanął u wrót zagadki znakomity egiptolog włoski, historyk Maspero. Najlepszy może dzisiaj znawca historji starożytnego Egiptu i tajemnic świątyń Amona, twierdzi Maspero, iż legendę o mściwości Faraonów można sprowadzić z wyżyn mistyki i czwartego wymiaru na niziny poznawalnej i dotykalnej rzeczywistości. Kapłani egipscy, mówi on, którzy przechowywali w największym sekrecie tajemnice wiedzy ze wszystkich dziedzin, którzy przekazywali z pokolenia w pokolenia kaście swojej zdobycze astronomji, mechaniki, chemji, medycyny, którzy posiadali już tajemnicę fabrykowania materji wybuchowych, znali siłę pędną pary, dysponowali też formułami chemicznemi, których mogliby im pozazdrościć chemicy XX wieku. Kapłani mieli oczywisty interes w tem, aby uchronić groby i mumje królewskie przed rabunkiem i świętokradztwem. Przesycali więc materje, spowijające zabalsamowane ciała nieboszczyków trującemi płynami, których trucicielskie własności przetrwały wieki. Ludzie, którzy weszli w kontakt z zatrutemi mumjami, zostali zatruci i porażeni śmiertelnem cierpieniem.

WSZYSTKO TO JUŻ BYŁO.

Tak brzmi wytłomaczenie i hipoteza Maspero. Dziś, gdy wchodzą w użycie gazy trujące, hipoteza włoskiego uczonego, zyskuje na prawdopodobieństwie, albowiem cywilizację naszą poprzedzały już inne cywilizacje, których pełnego obrazu nie zdołała nam odtworzyć i uzmysłowić historja, ani szczątkowe pozostałości i pomniki dawno przebrzmiałych dziejów ludzkości w dawnych jej siedzibach i kolebkach kultury.

Ale nawet jeśli ma rację Maspero, to i wówczas mają jeszcze swoją rację i ci zwolennicy mistyki, którzy twierdzą uparcie, iż „Faraonowie łakną ofiar".

M. K.

Tętno chwili

NIE OBWIJAŁ W BAWEŁNĘ.

„P. minister, nie owijając niczego w bawełnę, przedstawił stan gospodarczy kraju takim, jakim jest. — Chwilami odbierało się wrażenie, że przemawia poseł opozycyjny z poprzedniego Sejmu, malujący w czarnych obrazach polską rzeczywistość pomajową. Żeby wrażenie było zupełne, brakło tylko okrzyków ze strony pos. Burdy oraz posłów - pułkowników, że to „przesada". P. Burdy w obecnym sejmie niema, a pułkownicy wprawdzie nie przerywali p. ministrowi, ale go też nie oklaskiwali.

W toku mowy min. Kwiatkowski kilka razy rzucił parę zdawkowych komplementów pod adresem poprzednich rządów, ale sam obraz sytuacji gospodarczej Polski, naszkicowany przez p. Kwiatkowskiego był tak wymownem oskarżeniem poprzednich rządów, że nawet przeciętny poseł obecnego Sejmu zupełnie dobrze to zrozumiał..."

(Robotnik).

PO MOWIE MIN. KWIATKOWSKIEGO.

Obraz, jaki otrzymaliśmy, nie kusi się o tanią pociechę iłuzji, osiąganą za cenę prawdy i szczerości. Przebija w nim chęć spojrzenia rzeczywistości prosto w oczy; wola ujęcia kryzysu gospodarczego i jego skutków w całej ich tragicznej rozciągłości.

Wiemy, gdzie min. Kwiatkowski upatruje główny wyraz a jednocześnie główne ognisko kryzysu: widzi je on w niedoborach budżetowych.

Czy jednak można leczyć deficyt budżetowy sam w sobie jako zjawisko samoistne? Czy można zjawisko to oderwać od ogólnego podłoża stosunków społeczno - gospodarczych? Od tendencyj jakie górują w obecnej fazie kapitalizmu? Od form, jakie w kapitaliźmie obecnym przybrała własność i praca, produkcja i wymiana? Min. Kwiatkowski docenia doniosłość równowagi budżetowej, ale przy całym nacisku, jaki położył na konieczność tej równowagi i przy całem z naszej strony zrozumieniu dla tego nacisku, sądzimy, że nie cała wartość jego mowy onegdajszej zamyka się w tezach budżetowych; że jej myśl główna i najważniejsza, bo najbardziej twórcza, leży gdzieindziej. Leży w tych mianowicie ustępach, które poświęcił prześwietleniu paradoksów i sprzeczności współczesnego kapitalizmu, a także w tych, gdzie druzgocącej krytyce poddał dotychczasową, jakże przestarzałą i zacofaną strukturę gospodarczą Polski.

(Kurjer Poranny).

Międzyzwiązkowa reprezentacja pracowników umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego

Z inicjatywy rady okręgowej unji związków zawodowych pracowników umysłowych w Sosnowcu zostało zwołane w ub. piątek zebranie przedstawicieli wszystkich związków pracowników umysłowych, działających na terenie Zagłębia.

W zebraniu wzięli udział delegaci nauczycielstwa, pracowników pocztowych, sądowych, skarbowych, samorządu powiatowego i miejskiego, artystów scenicznych, pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych, rejentalnych i hipotecznych, bankowych prawatnych, banku polskiego, farmaceutów, majstrów i przemysłowo - handlowych.

Zebranie zagaił prezes rady okręgowej unji Z. Z. P. U. p. **Włodzimierz Grunwald**, przedstawiając cel w jakim ma być utworzenia międzyzwiązkowa reprezentacja organizacyj pracowników umysłowych, wchodzących w skład centralnej rady pracowniczej. Wszyscy delegaci jednomyślnie uznali za pożądane i celowe ujęcie w formy organizacyjne ściślej współpracy, poczem wybrano komisję, która w najbliższych dniach ma opracowac regulamin.

W dalszym ciągu p. Wł. Grunwald zobrazował przebieg kongresu pracowniczego, który się odbył w dniu 24. listopada w Warszawie i zaznajomił zebranych z powziętemi tam uchwałami.

W końcu poruszona została sprawa izb pracy, która wśród delegatów wywołała duże zainteresowanie, jako zagadnienie bardzo aktualne

POCIĄG — WYSTAWA
przybył do Zagłębia Dąbrowskiego

W dniu wczorajszym przybył do Sosnowca pociąg-wystawa, który zabawi tu przez trzy dni.

O godz. 11.30 nastąpiło powitanie i otwarcie pociągu-wystawy (na torach kolejowych przy ul. Teatralnej) przez przedstawicieli władz państwowych, samorządu gospodarczego, przedstawicieli miasta, szkolnictwa, i organizacyj na czele z wicestarostą grodzkim Heynarem.

Zebranych powitał w imieniu centralnego towarzystwa popierania wytwórczości krajowej dyr. Rzepecki, który w swem przemówieniu podkreślił, że wyniki pracy pociągu-wystawy w zakresie uświadomienia społeczeństwa o zdobyczach gospodarczych Polski zależne są całkowicie od stosunku do niej miejscowego społeczeństwa. W odpowiedzi wicestarosta Heynar, wyrażając zadowolenie z przybycia pociągu-wystawy do stolicy Zagłębia, upewnił, że przedstawiciele sosnowieckiego społeczeństwa dołożą wszystkich swoich wysiłków, aby zaszczytne hasła popierania wytwórczości krajowej znalazły oddźwięk na tym terenie.

* * *

Pociąg wystawa składa się z 32 wagonów eksponatowych oraz blisko 10 wagonów gospodarczych.

180 firm pokazało w nim swoje wyroby. Podkreślić trzeba, że dla nas mieszkańców Sosnowca pociąg - wystawa zawiera wiele rzeczy zupełnie nowych. Pociąg - wystawa pokazuje naocznie, że w ciągu ostatnich lat zrobiliśmy dużo w zakresie rozwoju wytwórczości krajowej.

Dział rolny — bardzo pomysłowo rozwiązany, wskazuje każdemu jak wielkie możliwości posiadamy w zakresie spożycia surowców rolniczych. Krajowe nasiona, krajowy jedwab naturalny, krajowe futra i skóry, krajowe nasiona oleiste — wszystko to w kraju posiadamy, możemy rozwijać, możemy przyjść z pomocą naszemu rolnictwu, a jednocześnie uniezależnić się od zagranicy.

Po raz pierwszy na wystawie przedstawione zostały szkody, jakie społeczeństwo ponosi wskutek przemytu. Na wystawie tej znajdujemy objaśnienia co się przemyca i w jaki sposób się to odbywa.

Zbyt słabo przedstawiony został przemysł przetwórczy naszego Zagłębia. Towarzystwo sosnowieckich fabryk rur i żelaza, modrzejowskie zakłady górniczo - hutnicze, „Maok" i „Sosnowiczanka" oto udział w wystawie naszego rejonu.

Pociąg przyjechał do naszego Zagłębia po ciężkiej pracy propagandowej. Ma już za sobą 80 miejscowości, poczynając od Warszawy do Torunia, Pomorza, Poznańskiego i Górnego Śląska. Zgórą 250 000 osób zwiedziło pociąg - wystawę, przekonywując się naocznie o wartości produkcji krajowej. Poważny odsetek tej liczby stanowiła młodzież szkolna.

Za dwa tygodnie kończy się pierwsza tura pociągu - wystawy. Po dwumiesięcznej przerwie, która będzie zużyta na uzupełnienie i zmianę eksponatów — wyrusza pociąg - wystawa w dalszą drogę, aby z torów kolejowych głosić wszystkim o rozwoju wytwórczości krajowej.

Federacja polskich związków obrońców ojczyzny powstała w Zagłębiu Dąbrowskiem

W dniu 5 bm. odbył się w Sosnowcu walny zjazd delegatów organizacyj b. wojskowych, celem restytuowania i wybrania prezydjum zarządu federacji polskich związków obrońców Ojczyzny.

Na zjeździe reprezentowali swoje organizacje: związek oficerów rezerwy — prezes kpt. rez. Knapik, związek podoficerów rezerwy — prezes Parys, związek rezerwistów — pow. komendant A. Styka, związek legjonistów — wiceprezes Rabsztyn, związek POW. — wicepr. Piotrowski, związek powstańców śląskich — prezes Kałkowski, stowarzyszenie weteranów b. armji polskiej we Francji — prezes Kozera, legję inwalidów wojennych — prez. Koenig, zw. inwalidów wojennych — prez. Dębicki, związek kaniowczyków i żeligowczyków — prez. Stankiewicz, stowarzyszenie b. marynarzy — prez. Wojciechowski, związek żydów uczestników walk o niepodległość Polski — prez. Elster.

Po wyborze przewodniczącego, assesorów i sekretarza zjazdu kpt. Styka w krótkich słowach zreferował cel i znaczenie federacji, poczem wybrano prezydjum federacji w następującym składzie pp.: prezes — Andrzej Styka, wiceprezes I — Zygmunt Knapik, wiceprezes II — Paweł Rabsztyn, sekretarz — Stankiewicz Kazimierz, skarbnik — Tadeusz Dębicki.

Komisja rewizyjna pp.: mec. Koenik, Kozera, Parys, Piotrowski, Elster.

W dyskusji i w wolnych wnioskach uchwalono zwrócić się do pozostałych organizacyj o przystąpienie do federacji, utworzyć specjalną komisję samopomocy, zorganizować referat ubezpieczeniowy, wynająć własny lokal w domu społecznym itd., poczem zjazd zakończono. —

Trzeba z uznaniem podkreślić, że wszyscy przedstawiciele organizacyj b. wojskowych byli za powołaniem do życia federacji, a przebieg zjazdu wykazał zrozumienie i konieczność zorganizowanie tak ważnej placówki, jaką jest federacja w Polsce, a która to placówka właściwie dotąd nie istniała na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

KRONIKA

Niedziela 8 Grudzień	Dziś: Niepok. Pocz. N. M. P. Jutro: Walerji i Leokadji P. Wschód słońca: 7.35 Zachód słońca. 3.24

WARSZAWA.

Niedziela, 8 grudnia.

9.00 Sygnał czasu i pieśń Pod Twą obronę 9.03 Gazetka rolnicza. 9.15 Muzyka z płyt. 9.40 Dziennik poranny. 9.50 Program na dz. bież. 10.00 Muzyka salonowa z płyt. 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Katowic. W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni z Wilna. 14.00 Matka — opowiadanie. 14.20 Muzyka salonowa z płyt. 15.00 Godzinka rolnika. 16.00. O Stasiu narciarzu — opowiadanie dla dzieci starszych. 16.15 Marsze różnych narodów — koncert z Poznania. 16,45 Cała Polska śpiewa — koncert ze Lwowa. 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 Migawki regjonalne — audycja muzyczno - słowna. 18.00 Recital fortepianowy. 18.30 Wielki Teatr Wyobraźni: Słuchowisko — Zegarek. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe lokalne. 19.45 Co czytać? 20.00 Koncert. 20.30 Koncert z Krakowa. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Na wesołej lwowskiej fali — transm. ze Lwowa. 21.30 Podróżujmy — feljeton. 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

KATOWICE.

Niedziela, 8 grudnia.

9.00 Transmisja z Warszawy. 9.15 Utwory popularne z płyt. 9.40 Transmisja z Warszawy. 9.50 Program na dzień bieżący. 10.00 Koncert z płyt. 10.30 Transmisja z Warszawy. 12.00 Transmisja z Krakowa. 12.03 Co słychać na Śląsku? 12.15 Poranek muzyczny — transmisja na wszystkie rozgłośnie 13.00 Transmisja z Wilna. 14.00 Transmisja z Warszawy. 14.20 Rewja operetek z płyt. 15.00 Roślinność bagienna i wodna — pogadanka. 15.10 Melodje węgierskie z płyt. 15.35 Pieśni z płyt. 15.45 Transmisja z Warszawy. 16.15 Transmisja z Poznania i Lwowa. 17.00 Transmisja z Warszawy. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Lokalne wiadomości sportowe. 19.20 Koncert reklamowy. 19.30 Bery i bojki śląskie. 19.45 Tr. z Warszawy. 20.30 Transmisja z Krakowa. 20.45 Transmisja z Warszawy. 21.00 Transmisja ze Lwowa. 21.30 Transmisja z Warszawy. 21.45 Transmisja ze wszystkich rozgłośni. 22.00 Transmisja z Warszawy. 23.05 W hiszpańskiej tawernie — koncert z płyt.

Z Zagłębia

„DNI PRZECIWGRUŹLICZE" W DĄBROWIE.

W sali rady miejskiej w Dąbrowie odbyło się organizacyjne zebranie komitetu „dni przeciwgruźliczych". Zagaił i przewodniczył zebraniu dr. Niepielski.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli pp.: dr. K. Niepielski, dr. Barucki, dr. Mittelman, kier. Krajewska i Osetowski. Przewodniczącą sekcji finansowo zbiórkowej wbrano kier. Kowalską i sekcji propagandowej dr. Mittelmana.

Program „dni przeciwgruźliczych" zapowiada: wyświetlanie przezroczy, pogadanki w szkołach i lektorjach oraz zbiórkę uliczną.

Jak dama w czerwieni zdradziła króla gangsterów?

W niewielkiem miasteczku na Węgrzech wśród lasów karpackich znajduje się willa, w której mieszka Anna Sagen. Któż to jest Anna Sagen? Imię to znane jest całej Ameryce. Anna Sagen jest bowiem tą, która wydała w ręce policji najsłynniejszego gangstera amerykańskiego, Johna Dillingera. Obecnie ukrywa się ona na Węgrzech, drżąc z obawy przed zemstą przyjaciół Dillingera, którzy poprzysięgli że zgładzą kobietę która wydała na śmierć ich towarzysza.

Jednemu z dziennikarzy zagranicznych udało się przypadkiem trafić na ślad Anny Sagen. Wobec tego skorzystał on z okazji, aby odwiedzić ją i porozmawiać z kobietą, która bądź co bądź musiała mieć niezwykłe przeżycia. Kiedy znalazł się w zamieszkałej przez nią willi, poproszono go do dużej izby z olbrzymim kaflowym kominkiem, na którym płonął ogień. Dziennikarz był przez chwilę sam a kiedy otwarły się drzwi ukazała się w nich smukła postać kobiety, ubranej zresztą bardzo elegancko.

Anna Sagen była zdziwiona wizytą. Widać było, że stara się z trudem opanować nerwy. Piękną ręką odgarniała co chwila z czoła wspaniałe rude włosy.

Kiedy dziennikarz oświadczył jej, że pragnie zamienić z nią parę słów i poprosić o wywiad na temat jej wspomnień o Dillingerze, kobieta zadrżała i oświadczyła dziennikarzowi, że gotowa jest z nim porozmawiać ale wzamian błaga o niewymienianie miejscowości, w której przebywa, gdyż obawia się zemsty. Narazie trudno jej było widocznie mówić i odgrzebywać smutne wspomnienia. Wreszcie z zaciśniętych ust wyrywa się krzyk tragiczny i rozpaczliwy:

KOCHAŁAM GO...

— Kochałam go! Tak jest. Kochałam go i dlatego zdradziłam... Jeżdżę bez wytchnienia z miasta do miasta. Chciałabym jakoś urządzić sobie życie... zapomnieć.. ale nie mogę. Czuję że jestem wszędzie ścigana, że wszędzie grozi mi śmierć. Od dnia, w którym wydałam Dillingera, nie mam spokoju. Boję się — słyszy pan — boję się jego przyjaciół, którzy wydali na mnie wyrok śmierci. Czuję że wykonają go. Czuję także i to że to będzie dla mnie dobrodziejstwem

POCZĄTEK DRAMATU

— A John Dillinger?

— Znałam Johna Dillingera. Był to miły, dobry chłopiec. Czuły, pracowity, gentelman — zapewniam pana.

Blada rudowłosa Anna Sagen opowiada dalej:

— Chcieliśmy się pobrać ale trzeba nieszczęścia, że biedny Johnny miał zatarg z policją. Oskarżono go o kradzież, aresztowano go, i chociaż był niewinny, skazano. I to był początek dramatu. Johnny nie należał do ludzi którzy mogli znieść niesprawiedliwość. Od tego dnia John stał się zaciętym wrogiem policji i wszystkich organów służby bezpieczeństwa. Z dziką zaciętością wypowiedział im wojnę.

— Czy pani wierzyła naprawdę w jego niewinność? — zapytał dziennikarz.

Anna Sagen spojrzała na swego rozmówcę z wielkim spokojem i powiedziała cicho:

— Kochałam go. I czy był złodziejem, czy bandytą — to nie miało żadnego znaczenia.

ZEMSTA

— A dlaczego pani zemściła się na nim?

Twarz rudowłosej kobiety po tem pytaniu zmieniła się nie do poznania. Łagodne, pełne słodyczy rysy, przybrały jakiś ostry wyraz.

— Tak mogłam go zdradzić, ponieważ go kochałam. To on zdradził mnie, więc go wydałam. Przez te parę lat życia gangsterskiego zebrał niewielką fortunę. Miał zamiar kupić za te pieniądze małą farmę i wycofać się z „interesów“, bo właściwie nie było już nic do roboty w gangsterstwie. Policja prześladowała gangsterów a zniesienie prohibicji pozbawiło nas dochodów z przemytu. Wobec tego nie pozostawało nic innego, jak zwykłe życie uczciwego człowieka.

I to życie, pełne spokoju i szczęścia, na które ja tak dobrze zasłużyłam, nie chciał dzielić z inną! Kochał inną kobietę. Opuszczał mnie. Moje groźby i błagania nic nie znaczyły. John śmiał się, więc postanowiłam się zemścić. Weszłam w kontakt z policją i oświadczyłam że jestem gotowa wydać go. Naznaczyłam mu rendez-vous w kinematografie, ubrałam się wtedy w suknię czerwoną, aby policja mogła mnie poznać. On, Johnny, kochał czerwony kolor—widziałam go, szedł ku mnie ufny, spokojny. Zawahałam się przez chwilę w poczekalni kinematograficznej, kiedy zobaczyłam jego ujmujący uśmiech, ale potem ogarnęła mnie wściekłość i żądza zemsty. Kiedy był przy mnie, upuściłam mój woreczek. Był to umówiony sygnał. Agenci policyjni zbliżyli się i strzelili do Johnny. Johnny padł martwy.

SKAZANA NA ŚMIERĆ

— Po tym fakcie — mówi dalej Anna Sagen — powierzono mnie opiece policji aż do dnia procesu, aby mnie ustrzec przed zemstą ganngsterów. Podczas procesu prokurator oświadczył, że oddałam największą usługę Ameryce. Po procesie uwolniono mnie. Otrzymałam premję w sumie 15 ytsięcy dolarów Wzięłam te pieniądze... To była cena życia Dillingera. Chciałam się dalej jakoś urządzić. Ale kiedy miałam zamiar zacząć pracować jako modystka w Chicago i otworzyć sobie magazyn, ostrzeżono mnie, że zostanę zabita w 24 godziny po otwarciu mojego magazynu. Zlękłam się, zaczęłam szukać pracy. Ale to wszystko było napróżno. Byłam przecież oskarżona o udział w kilku kradzieżach Dillingera i wskutek tego ta sama Ameryka, której oddałam tak wielką przysługę, zdradzając Dillingera, nie miała zaufania do kobiety, która brała udział we włamaniu.

— A teraz? Co będzie z panią dalej?

Anna Sagen rozkłada bezradnie ręce

— Nie wiem. Mam już bardzo mało pieniędzy, a muszę ciągle wędrować z miejsca na miejsce. Oni mnie ciągle ścigają, przyjaciele Johnny. Wiem, że będą mnie ścigać nawet i w Rumunji, w mojej ojczyźnie. Wiem, że nie wymknę im się i że nie będę się już długo cieszyła życiem.

Anna Sagen po tych słowach wstaje i oddala się ze schyloną głową, nie mówiąc nic więcej.

— Zdawało mi się, że rozmawiałem z kobietą, skazaną na śmierć — kończy swoje wrażenia dziennikarz.

Wszędzie to samo

Na Węgrzech, w 1917 roku, liczono 4829 lekarzy. Dzisiaj na okrojonem znacznie terytorjum dawnych Węgier, praktykuje 9.000 lekarzy. Według informacyj urzędów skarbowych 675 lekarzy nie ma żadnej praktyki prywatnej. 490 zwolniono z podatku dochodowego wobec wpływów poniżej minimum podatkowego, a 53 proc. lekarzy zarabia rocznie mniej niż 1500 zł. Tak więc wśród lekarzy węgierskich panuje formalna nędza.

Narzeczony... kobieta

która jest... trochę mężczyzną

Pod Warszawą położona jest wieś Brzeziny, skomna kolonja, która jednak dysponuje wydarzeniami, dystansującemi pod względem swojej niezwykłości, niejedną renomowaną miejscowość.

Przed paru laty zjawił się w Brzezinach pewien wdowiec z dwojgiem dzieci. Nabył gospodarstwo i przystosował je do warunków podmiejskich, prowadząc warzywnictwo i gospodarstwo mleczne. Kazał się nazywać Bronisławem Sztyklem.

Gospodarstwo Sztykla mogło służyć za wzór innym, tak wszystko szło tam składnie i nie brakło tej strony, która nosi nazwę „gospodarstwa kobiecego“. Drób, wyrób serów, masła, wszystko to łączyło się w rękach zapobiegliwego wdowca, dając całość dobrze zaprowadzonego gospodarstwa

Przed rokiem Sztykiel wprowadził do swego domu narzeczoną, Marję Rudnicką, z zawodu służącą. Dziewczyna ta w ciągu kilku lat służby zebrała oszczędności i gdy Sztykiel oświadczył się o jej rękę nie była to już ręka próżna i Rudnicka wprowadzając się do jego domu kupiła dwie krowy, świnię oraz dała na potrzeby gospodarstwa 300 złotych.

Wkrótce miał się odbyć ślub, ale wdowiec zwlekał jakoś z dniem na zapowiedzi, wynajdując

coraz to nowe pjrzeszkody.

Tak minęło kilka miesięcy.

Narzeczoną poczęły zastanawiać pewne fakty, a ponadto niektóre z sąsiadek dzieliły się z nią wersjami, które początkowo wydawały jej się zupełnie absurdalne, następnie jednak poczęły coraz basdziej krystalizować się w okoliczność zupełnie niepowszednią.

Marja Rudnicka zgłosiła się na posterunek policji w Zaciszu i **zameldowała tam, że jej narzeczony,**

Sztykiel, jest... kobietą.

Zresztą zbadano tę rzecz bardzo łatwo w hipotece, gdzie nieruchomość była zapisana na imię Bronisławy Sztyklowej.

Rudnicka **wyprowadzia się od „narzeczonego“ i wniosła skargę o popełnione oszustwo i wyłudzenie od niej** posagu.

Onegdaj Bronisława Sztyklowa stanęła przed sądem grodzkim.

Gdy sędzia wywołał jej nazwisko, przed sądem zjawia się osoba w męskim garniturze, z czupryną zaczesaną po męsku do góry.

— Czemu oskarżona ubiera się po męsku? — pyta sędzia.

— **Żeby mnie mężczyźni nie zaczepiali** — odpowiada **Sztyklowa kobiecym głosem.**

Co do tego głosu jedna z sąsiadek wyjaśnia, że oskarżona ma „dwa głosy“. Czasem mówi grubiej, czasem cieniej. Dzieci mówią do niej „tato“.

Poszkodowana wyjaśnia, że na myśl jej nie przychodziło, iż jej ukochany jest kobietą i pierwsze podejrzenia nasunęła jej udzielona przez jedną z sąsiadek wiadomość, jakoby za czasów niemieckich Sztykiel „chodził za kobietę“. Później nadeszła kiedyś karta zaadresowana: „Bronisława Sztykielowa“, co już zaniepokoiło Rudnicką i rozpoczęła wówczas

baczniejszą obserwację.

W związku z sypianiem w jednym pokoju wyłoniły się na sprawie kwestje natury intymnej, sąd więc zarządził tajność rozpraw. Po usunięciu publiczności poszkodowana opisała stronę erotyczną dziwnego współżycia, obfitującą w niezwykłe momenty.

Rzecznik poszkodowanej, adw. Aleksander Rozenberg, złożył do akt fotografję, gdzie Bronisława Sztykielowa, ubrana po męsku przytulona jest do wystrojonej swej „narzeczonej“.

Poszkodowana zeznała, że codziennie Sztykielowa

mydliła twarz rano, udając, że się goli.

— W gruncie rzeczy, to ja jestem trochę mężczyzną — oświadczyła oskarżona.

Sąd na wniosek obrońcy adw. Kleinwekslera niezwykłą tą sprawę odroczył, bowiem obrońca wnosił o przesłuchanie kilku osób, dla ustalenia, że Rudnicka wiedziała, że ma do czynienia z kobietą.

„Zupa“ z jelit zmarłego dziecka

wedle recepty znachorów — ratuje przed śmiercią

Wśród ludności tubylczej Tunisu, Algieru i innych krajów Afryki północnej, są jeszcze po dziś dzień głęboko zakorzenione pełne okrucieństwa obyczaje. Oto, co opowiada o jednym z nich, naoczny świadek, pewien dziennikarz francuski.

Jego znajomym w Tunisie zmarło 3 letnie dziecko. Wraz z pogrążoną w żałobie rodziną udał się na cmentarz. Po uroczystościach pogrzebowych, które odbyły się o zmierzchu, dziennikarz zamierzał zwiedzić cmentarz. To też pożegnał się z odchodzącymi i pozostał sam na cmentarzu. Już miał ruszyć z miejsca, gdy nagle z ciemności wyłoniły się jakieś zamaskowane postacie.

Francuz zdrętwiał z przerażenia Postacie nie dostrzegając go, odkopały świeży grób, odcięły głowę dziecku, rozpruły brzuch i wyjęły zeń wnętrzności! Następnie zakopały grób i oddaliły się tak bezszelestnie, jak przybyły.

Dziennikarz zaniechał już myśli zwiedzenia cmentarza. Pobiegł przed siebie i odetchnął z ulgą dopiero wówczas, gdy znalazł się poza bramami cmentarnemi.

Natychmiast udał się do policji i zakomunikował o wypadku. Władze przybyły na cmentarz i rozkopały grób Okazało się, że dziennikarz nie miał przywidzenia, że rzeczywiście ktoś zbezcześcił zwłoki. Policja wszczęła energiczne śledztwo i przeprowadziła rewizje w mieszkaniach tubylców. Gdy policjanci przybyli do jednego z mieszkań zajmowanych przez Arabów, cała rodzina siedziała przy stole i spożywała jakiś odwar. Również leżące w łóżku dziecko zmuszano do spróbowania tego odwaru. To wydało się przybyłym podejrzane.

Podczas przesłuchania członkowie rodziny przyznali się do wszystkiego z rozbrajającą szczerością. Najmłodsze dziecko było śmiertelnie chore, a znachor orzekł, że od śmierci może je tylko uratować spożycie zupy, przyprawionej z wnętrzności zmarłego dziecka Udano się więc na cmentarz i zaopatrzono się we wnętrzności niedawno zmarłego dziecka.

Zwolenników tego barbarzyńskiego obyczaju czeka surowa kara, a z pewnością i ciężka choroba.

LUDZIE! JA CHCĘ JEŚĆ!!!

Obrazki z życia codziennego Zagłębia Dąbrowskiego

Byli pracownicy w roli „żebraków domokrążnych“

Raptowny dzwonek u drzwi wejściowych.

— Kto tam?

— Swój!

Uchylam drzwi i w tym momencie ktoś wkłada mi do ręki białą kopertę.

POMOCNIK BUCHALTERA.

— Reklama?

— Nie! odpowiada zduszony głos zza drzwi. Proszę przeczytać.

Z koperty wypada arkusik papieru: na nim kilka słów, skreślonych energicznym charakterem pisma: „Byłem pomocnikiem buchaltera w firmie obecnie już nieistniejącej. Dziś konam z głodu i proszę... Nie czytam już dalej ale otwieram szeroko drzwi. Skulona postać człowieka w kapeluszu nasuniętym głęboko na twarz nie budzi żadnych podejrzeń. Raczej współczucie na widok wynędzniałej sylwetki. Za cenę drobnego datku dowiaduję się prawdy: tak, nie kłamał, mówiąc, że był pomocnikiem buchaltera, proszę, oto ostatnie świadectwo... Tak, brał zasiłek z ZUPU. przez 9 miesięcy, ale ten okres skończył się rok temu.

— I od tego czasu?

— Żyję z jałmużny „domokrążnej“ bo na ulicach żebrać nie wolno, uśmiecha się gorzko człowiek i chowa do kieszeni monetę i szybko, szybko, jakby się wstydząc samego siebie, bez podziękowania biegnie ze schodów na dół

KOMIWOJAŻER.

Dzień następny. Jesteśmy przy obiedzie. Znowu dzwonek. Żona idzie do drzwi i otwiera. Słyszę czyjś podniesiony głos w przedpokoju: wyrazy rosyjskie, pomieszane z polskiemi. — Ko to? Z łyżką w ręce wpadam do pokoju: stary już człowiek ze zniszczoną teczką pod pachą stoi w mieszkaniu i nie mówi, ale krzyczy z rosyjska:

— Liudi, ja chcę jeść! Liudi, kupcie papier listowy!

Rosyjski żyd. Oceniam go na oko: typ przedwojennego komiwojażera.

— O co panu idzie? pytam uspokajająco.

— Panie, ja tyle czasu bez pracy! W domu żona i córka... Do ósmej klasy córka przeszła; zdolna, dobrze się uczy. Opieka dała na wpis, ale na buciki nie dała... Panie, „doczka“ siedzi w domu, bo jest bosa... Ja chodzę głodny, oni w domu głodują... Może państwo kupią papier listowy? Dam za chleb, za stare pantofle dla córki, ot takie, jak pańska żona ma na nogach.

Niestety, w dzisiejszych czasach niema w domu starych pantofli; wszystkie są nowe i bardzo potrzebne. Ale chleb jest i drobna moneta również.

Starzec dziękuje i opowiada: był komiwojażerem i jeździł do Rosji z ramienia wielkich fabryk polskich. Był zamożny. Był nawet bogaty... Stracił niemal wszystko w Rosji, za resztę żył... Aż się wyczerpały środki. Teraz — dostał z łaski od znajomych trochę papieru i kopert i biega z tem od ranka do wieczora. Daremnie! Nikt nie kupuje.

Powiadają: w sklepie towar lepszy i pewniejszy. A przecież „ja nie kradnę, panie, ja żit choczu“...

KOBIETA W ŁACHMANACH.

I jeszcze jeden dzień. Tym razem nie dzwonek, ale nieśmiałe pukanie do drzwi i nieśmiały kobiecy głos: — Czy można?

Na progu kobieta, która zapewne była kiedyś ładna i elegancka. Są ślady tego w głębokich ciemnych oczach i w wytartem futerku, przypiętem agrafkami do kołnierza letniego łatanego płaszcza. Wyblakła twarz, rękawiczki bez palców i pantofle bez obcasów mówią o tragedji. Bo tragedją dla kobiety musi być niewątpliwie taki strój w grudniu.

Kobieta nie żebrze. Nie mówi, że chce jeść, choć twarz ma niemal przeźroczystą. Kobieta sprzedaje jakieś książeczki.

— To kosztuje tylko 20 groszy — mówi nieśmiało, a nowa taka książka dwa złote.

— Skąd pani ma te książki?

Na blade policzki wypełza rumieniec.

— To... To, mówi, jąkając się, jeden pan mi daje do sprzedaży. Ale to zupełnie uczciwa tranzakcja, tłumaczy się patrząc na mnie z obawą.

— Wierzę pani, że uczciwa, tylko proszę powiedzieć ile pani zarabia na takiej książce.

Prowizja wynosi 5 groszy.

— A piętnaście bierze ten pan.

— I dużo ich pani sprzedaje?

— Dziś poszło dużo: aż dziewięć.

— I na to pani pracowała?..

— Od 9 rano.

A teraz jest trzecia. W 6 godzin wędrówki po biurach, po mieszkaniach, po piętrach — 45 groszy zarobku...

Wziąłem pięć książek, choć były mi niepotrzebne, ale zato miałem możność poznania jeszcze jednej ofiary redukcji i ZUPU. Ta — brała zasiłek tylko przez pół roku, a potem — pozostawiono ją własnym siłom.

— A gdzie miałam znaleźć pracę, skoro wszędzie kobiety są redukowane... Zresztą, by starać się o pracę, trzeba mieć w dzisiejszych czasach i wygląd. A ja — noszę resztki łaskawych darów byłych koleżanek biurowych. Bardzo panu dziękuję i przepraszam.

Cicho, cichutko zamknęła za sobą drzwi. Po chwili usłyszałem jej lekkie pukanie do drzwi sąsiadów, które za chwilę zamknięto jej brutalnie przed nosem.

* * *

Codzień, od rana do wieczora, przewija się przez schody domów korowód żebrzących byłych pracowników. A tymczasem mówi się głośno o „zwycięskiej walce z żebractwem“, o „dobrodziejstwie zasiłków“, o „likwidacji bezrobocia“...

Panowie od zasiłków! Czy do waszych mieszkań nigdy nie zapukał bezrobotny?

NERKI...

Harcerzyk dzielny, odważny, zdolny... W marcu 1931 r. „lekka“ płonica z następstwem zapalenia nerek, trwającem około 4-ch tygodni. O niepokoju o zmartwieniach, o wydatkach rodziców nie będziemy się rozpisywać.

Zuch jest znów zdrowym, wesołym przedsiębiorczym...

W 1933 r. po wycieczce — krwiomocz, wałeczki kilku rodzajów. W kilka dni objawy chorobowe łagodnieją, mijają — harcerzyk może pracować normalnie, zdobywać sprawności i odznaczenia.

W listopadzie br. chłopak zauważa pewnego dnia, że mocz jego jest jakiś zmieniony. Pokazuje matce. Analiza: krew, substancje białkowe, wałeczki... Matka zaniepokojona. Dzień w dzień mocz do badania: porcja dzienna, porcja nocna... Ciągle to samo prawie.. Po kilku dniach nieznaczna angina... Ciągle to samo prawie... Po kilku dniach nieznaczna angina, stan gorączkowy w ciągu jednego tylko dnia... Lekarz twierdzi, że to „wszystko jakieś nietypowe“, że odwrotny przebieg niż zazwyczaj. Pociesza zresztą rodziców: nic groźnego — komórek nerkowych niema.

Djeta, leżenie w łóżku, ciepłe okłady.

Mija jeden tydzień, drugi... Mocz mniej. Prócz tego co było od początku zjawiają się i komórki nerkowe. Na twarzy lekkie obrzęki. Czasami bóle w okolicy lędźwiowej.

Harcerz się nudzi, przeczytał wszystkie książki ciekawe i dostępne mu, przewrócił do góry nogami bibljotekę ojca, chciałby wrócić do szkoły, nie chce leżeć stale w łóżku, wyprawia w domu harce, buntuje się przeciw zarządzeniom lekarza i rodziców, nie chce zachowywać przepisanej djety; czasami jakby zmieniał się psychicznie („Zwarjować można z tą chorobą, po co takie życie?“)

Zaniepokojenie rodziców wzrasta...

Narady kilku lekarzy... Najlepiej byłoby do szpitala... Ale do jakiego?..

Szpitala dla dzieci w Zagłębiu brak. Do Krakowa, do Kielc, a choćby do Katowic („nie lubią rodzice tego miasta“)? — Niemożliwe, bo rodzice chcieliby chłopaka mieć na miejscu, w pobliżu...

Do szpitala ogólnego dla dorosłych? Separatek brak... Otoczenie zgoła nieharcerskie... Rodzice obawiają się o znieprawienie duszy dziecka..

A lekarze doszli do przekonania, że to jakaś nietypowa postać choroby nerkowej, że wyleczyć w domu będzie trudno...

N.

Twardy sen

Na ulicy 1 maja w kawalerskim pokoiku mieszkają panowie Antoni Głodek i Stanisław Pajęcki.

Obu współlokatorów łączyła zażyła przyjaźń, która urwała się jednak pewnego razu w następujących okolicznościach:

Otóż przyjaciele wrócili późnym wieczorem do domu i położyli się spać. Ale pan Stanisław nie mógł jakoś zasnąć. Wiercił się długi czas na łóżku i wreszcie szepnął:

— Antoś...

— Mhm... mruknął pan Antoni.

— Kimasz?

— Bo co?

— Bo chcę ci coś powiedzieć.

— A co?

— Powiem ci, o wiele będę wiedział, czy śpisz, czy nie.

— Muszę wprzódy usłyszeć o czem zamiarujesz gadać.

— A powiesz, czy śpisz?

— Powiem.

— No dobra. Rozchodzi mnie się o to, żebyś mi parę złociszów pożyczył.

— Parę złociszów? — mruknął pan Antoni. — Śpię.

Pan Stanisław sapnął gniewnie.

— Skoro jeżeli śpisz, to jakiem sposobem gadasz?

— Ja tak ze snu mówię.

— Możebyś się znakiem tego obudził?

— Żadnem sposobem nie mogę. Sen mam twardy, jak cholera.

— Jednak popróbójem — oświadczył pan Stanisław. — A nuż się zbudzisz.

Celnie rzucony but ugodził pana Antoniego poniżej krzyża, ale śpiący ani drgnął. Nie obudził się również, gdy drugi but poszedł wślad za pierwszym i dopiero uderzenie nocnem naczyniem wyrwało go z objęć Morfeusza.

Uniesiony zrozumiałem oburzeniem, chwycił pan Antoni figurkę gipsową i rzucił nią w napastnika. Ale pan Stanisław uchylił się, przeto pocisk trafił w szybę, rozbił ją i wyleciał na ulicę.

Za powyższy czyn stanął pan Antoni przed sądem starościńskim.

Daremnie wskazywał, że to pan Stanisław jest winien, bo gdyby był się nie uchylił, toby figurka nie wyleciała na ulicę.

Sąd nie wziął tego argumentu pod uwagę i skazał pana Antoniego za brak celu na 3 złote grzywny.



„PRZEPITA“ WYSPA

Pisma francuskie przypominają historję małej wysepki, położonej na morzu Czerwonem, jaka rozegrała się 78 lat temu. Wysepka ta nazwy — Perim — leży u wejścia do morza Czerwonego. Jej znaczenie obecnie w związku z wojną abisyńską wzrosło jako, że stanowi ona obecnie ufortyfikowaną bazę okrętową. Leży ona w odległości 10 godzin jazdy od portu Dżibutti, jak wiadomo łączącego port, koleją z Addis Abeba. Wysepka ta została w r. 1857 zajęta przez Anglików oraz ufortyfikowana. Pierwotnie miała ten zamiar Francja. Gdy rozpoczęto prace około budowy kanału Sueskiego, postanowiła Francja na tej wyspie stworzyć dla swojej floty punkt oparcia. Jedna ze stacjonowanych na Oceanie Indyjskim korwett francuskich otrzymała rozkaz zajęcia wyspy i wywieszenia na niej flagi francuskiej. Kapitan, dowódca statku, wziął omyłkowo kurs na Aden, czem spowodował niepokój gubernatora angielskiego w Adenie, który nie mógł zrozumieć, co znaczy pojawienie się obcego statku w sąsiedztwie posiadłości angielskich. Chcąc dowiedzieć się czegokolwiek, zaprosił kapitana na śniadanie. Zostało ono bardzo wystawnie podane, przyczem pito najwyższej marki wina. Gdy kapitanowi język się rozwiązał, gubernator nie żałował szampana. Hojność została sowicie wynagrodzona, bowiem dowiedział się szybko o zamierzeniach Francuzów. Gdy statek francuski zarzucił u brzegu wyspy Perim kotwicę, na wyspie powiewała już flaga brytyjska. —

Gubernator angielski ubiegł Francuzów, wypoczywających po dobrym szampanie.

TEATR MIEJSKI w SOSNOWCU.

Dziś o godzinie 4.30 popołudniu doskonała komedja G. B. Shawa pt. „Nigdy nie nio wiadomo“, która cieszy się niebywałem powodzeniem. Bilety w cenie od 25 gr.

Wieczorem o godz. 8.30 powtórzenie premjery, dawno oczekiwanej komedji Stefana Kiedrzyńskiego pt. „Cudzik i Spółka“, która dzięki swym walorom komicznym, miłemu sentymentowi oraz zawsze u Kiedrzyńskiego aktualnym dowcipom, odniosła sukces na wszystkich scenach polskich.

Kasa teatru czynna od godziny 11 rano.

Jutro o godz. 7.30 wieczorem przedstawienie zakupione dla zespołów robotniczych, doskonała komedja S. Kiedrzyńskiego „Cudzik i Spółka“.

ROSYJSKI CHÓR DUBROWINA W TEATRZE MIEJSKIM.

We wtorek o godzinie 8.30 wieczorem tylko jeden występ słynnego „Rosyjskiego chóru Dubrowina“, znanego z audycji radjowych, płyt gramofonowych i filmów dźwiękowych. Bilety można wcześniej nabywać w firmie W. Czechowski, 3-go maja.

—o()o—

ODEZWA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZPITALA DLA DZIECI W ZAGŁĘBIU.

Stan szpitalnictwa w Zagłębiu wiele pozostawia do życzenia, a największa krzywda dzieje się dzieciom.

Obecnie chore dzieci zagłębiowskie leczone są w mieszkaniach w warunkach urągających elementarnym zasadom hygjeny i opieki nad chorym. Szpitale dla dorosłych nie nadają się do leczenia dziecka, gdyż ani ich urządzenia nie są przystosowane do potrzeb dziecka, ani otoczenie nie zawsze jest dla niego odpowiednie.

Niedola dziecka chorego, pozbawionego należytej opieki, nie może i nie powinna być obojętna społeczeństwu Zagłębia. Zrodziła się tedy myśl zbudowania w Zagłębiu szpitala dla dzieci, podobnego, jak już istnieją w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Łodzi, a nawet w mniejszych i mniej zamożnych miastach jak Lublin i Kielce. W tym celu zawiązało się odpowiednie towarzystwo, które zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o przystąpienie do towarzystwa w charakterze członków. Składka członkowska wynosi 50 gr. miesięcznie.

Towarzystwo przyjaciół szpitala dla dzieci w Zagłębiu Dąbrowskiem.



LICEUM PEDAGOGICZNE W SOSNOWCU.

W Sosnowcu bawiła w tych dniach komisja ministerjalna z ramienia ministerjum W. R. i O. P. oraz z kuratorjum krakowskiego, w sprawie założenia liceum pedagogicznego w Sosnowcu.

Liceum to mieściłoby się prawdopodobnie w gmachu obecnego seminarjum nauczycielskiego przy ul. Wawel.. Liceum pedagogiczne otwarte zostałoby w roku szkolnym 1937 38.

—o()o—

— **Odwołana pielgrzymka.** Harcerska pielgrzymka do Krakowa spowodu przesunięcia terminu pociągu popularnego została odłożona na dzień 15 bm. Odjazd z Sosnowca do Katowic o godz. 6.20. Zgłoszenia należy składać wraz z opłatą 5 zł. do komendy chorągwi najpóźniej do dnia 12 bm.

— **Dziś poranek w kinie „Palace“.** Dziś o godzinie 12 w sali kina „Palace“ odbędzie się poranek kół młodzieży polskiego czerwonego krzyża.

Program będzie bardzo urozmaicony, a nasi milusińscy będą mieć dużo uciechy, gdy zobaczą zaczarowaną żabkę.

— **Zarząd związku rezerwistów koło Sosnowiec - Środula zawiadamia swych członków, że począwszy od dnia 9 bm. w każdy poniedziałek** będą się odbywały wykłady w lokalu własnym przy ul. F. Perla 39 (dom kolejowy), w godzinach od 20 do 21.

Pierwszy cykl wykładów „Historja z dziejów powszechnych“ wygłosi p. Chruściel. Prócz tego w tym samym dniu będą się odbywały wykłady w zakresie wyszkolenia wojskowego, które będzie prowadził p. Toba w godzinach od 18 do 20.

ŚMIERTELNE ZACZADZENIE W SOSNOWCU.

W nocy z 6 na 7 bm. w mieszkaniu Karola Maszczykowskiego przy ul. Wschodniej 18 w Sosnowcu, uległ zaczadzeniu czadem, wydobywającym się z pieca kuchennego 30-letni Jan Niemiec.

Zwłoki przewieziono do kostnicy.

ZJAZD RZEMIEŚLNIKÓW Z ZAGŁĘBIA W BĘDZINIE.

W dniu dzisiejszym o godz. 10-ej w sali gimnazjum zgromadzenia kupców w Będzinie odbędzie się zjazd samodzielnych rzemieślników z całego Zagłębia Dąbrowskiego.

Autor paszkwilowego reportażu o Berezie Kartuskiej

skazany na półtora roku więzienia przez sąd okręgowy w Kielcach

W lipcu bieżącego roku głośna była sprawa paszkwilu o stosunkach w Berezie Kartuskiej, który miał być zamieszczony w prasie czeskiej.

Autor paszkwilu, z zawodu literat posiadający ukończone gimnazjum w Busku - Zdroju — Adam Czekalski, zam. we wsi Galków pod Buskiem, złożył ofertę czeskiemu wydawnictwu „Lidowe Nowiny“ w Pradze na publikację cyklu reportaży pod tytułem „120 dni hańbienia w Berezie Kartuskiej“. Przyczem autor zastrzegł się, że reportaże będą publikowane pod pseudonimem Stefana Segneusa. Czekalski nigdy w Berezie Kartuskiej nie był i cały reportaż był paszkwilem skierowanym przeciwko rządowi, władzom sądowniczym, policji i więziennictwu.

Na skutek doniesienia jednego z informatorów, dostał się ów reportaż w ręce władz prokuratorskich w Kielcach, które poleciły zatrzymać autora tych bredni. Przesyłkę nienal w ostatniej chwili na skutek zarządzenia władz sądowych, wydano z urzędu pocztowego w Busku.

Adam Czekalski został aresztowany i osadzony w więzieniu w Pińczowie, skąd przewieziono go do więzienia w Kielcach, gdzie oczkiwał na rozprawę sądową.

W ub. piątek w sądzie okręgowym w Kielcach, odbyła się rozprawa przeciwko Czekalskiemu, która wzbudziła wielkie zainteresowanie.

Rozprawie przewodniczył sędzia s. o. Różycki, wotowali sędziowie: Borejko Chodkiewicz i Wójcik oskarżał prokurator Szydłowski, bronił oskarżonego z urzędu adw. Chęciński.

Czekalski za swój czyn odpowiadał z artykułu 109 K. K., który za publiczne rozpowszechnienie wiadomości nieprawdziwych w celu szkodzenia interesom państwa polskiego przewiduje karę do 10 lat więzienia.

Oskarżony 33-letni Adam Czekalski przyznał się do napisania reportażu o Berezie Kartuskiej. Na swoje usprawiedliwienie oświadczył sądowi, że znajdując się w trudnych warunkach materjalnych chciał wykorzystać aktualny i frapujący temat i za odpowiedniem honorarjum przekazał go „Lidowym Nowinom“.

Po przesłuchaniu świadków: komendanta powiatowego P. P. w Busku — Stefanowicza, Jana Turczyna i Adama Bąka, sąd zwrócił się do oskarżonego z całym szeregiem pytań. Na kilka pytań prokuratora — oskarżony uchylił się od odpowiedzi.

W toku rozprawy wyszło na jak, że oskarżony Czekalski był już karany sądownie i ma pozatem cały szereg spraw między innemi o fałszerstwo dokumentów oraz o przywłaszczenie pieniędzy ze składek na budowę pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie. W czasie rozprawy ujawniono również, że Czekalski już przedtem pozostawał w kontakcie z Czechosłowacją. A mianowicie jedną ze swoich prac literackich przetłumaczył na język czeski i wydał w Czechach.

Czekalski w swoich pracach literackich używał również pseudonimu „Grot“.

Sąd po przesłuchaniu świadków i przemówieniu stron biorąc pod uwagę skruchę oskarżonego i szereg okoliczności łagodzących **skazał Adama Czekalskiego na półtora roku więzienia, z zaliczeniem pięciu miesięcy aresztu prewencyjnego, oraz na utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 5-ciu.**

Czekalski od wyroku zapowiedział apelację. W ostatnim słowie Czekalski prosił o zwolnienie go do czasu rozprawy apelacyjnej, która odbędzie się w Krakowie z więzienia ze względu na zły stan jego zdrowia.

Sąd prośbę oskarżonego odrzucił ze względu na wysokość wymierzonej kary i obawę ukrycia się oskarżonego zagranicą.

W czasie rozprawy Czekalski zachowywał się spokojnie, w końcu jednak zaczął cicho płakać i z płaczem opuścił salę rozpraw, udając się do więzienia kieleckiego.

Apel miejskiego komitetu funduszu pracy do obywateli m. Dąbrowy

W ub. miesiącu został powołany do życia, na mocy reskryptu pana wojewody, lokalny komitet funduszu pracy w Dąbrowie.

Do zadań tego komitetu należy zbieranie ofiar pieniężnych i darów w naturze na pomoc doraźną dla bezrobotnych i ich rodzin.

Na pomoc komitetu oczekuje 6.478 osób, w tem 1976 dzieci, pozbawionych prawie wszelkich środków do życia w sezonie martwym, kiedy roboty publiczne nie są prowadzone, bowiem pomoc doraźna ze środków funduszu pracy stanowi kroplę w morzu potrzeb tej ogromnej rzeszy naszych braci i współobywateli, pogrążonych w nędzy i rozpaczy.

Jedynie ofiarność całego społeczeństwa naszego miasta może ulżyć skutecznie niedoli tych rzesz i do tej ofiarności lokalny komitet gorąco apeluje, zwracając się do wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, do handlu, rzemiosła, właścicieli nieruchomości, wolnych zawodów, pracowników państwowych i samorządowych, urzędników prywatnych, robotników, zrzeszeń, stowarzyszeń i wogóle do wszystkich korzystających z dobrodziejstwa posiadania pracy i zarobkowania.

Wszyscy bez wyjątku powinni opodatkować się dobrowolnie na okres najcięższych 6 miesięcy w miarę swoich możliwości finansowych czy to w gotówce, czy w naturze, bowiem nie wysokość ofiar, lecz ich powszechność będzie decydowała o prowadzeniu akcji komitetu.

Pozatem komitet apeluje do społeczeństwa o składanie ofiar jednorazowych na pomoc przedświąteczną — w postaci artykułów spożywczych, starego ubrania obuwia i t. p. Zbiórka na ten cel na terenie całego miasta odbędzie się w okresie od 5 do 20 b. m. Do kogo nie dotrą kwestarki i kwestarze niech sam spieszy do magistratu lub komunalnej kasy oszczędności i dary swe ofiaruje.

Pamiętajmy, że nikomu nie wolno spożyć kawałka chleba, nie wolno obdarzać własnego dziecka póki nie spełni świętego obowiązku nakarmienia głodnego i przyodziania go. Ufni jesteśmy, że dobre serca polskie i miłość bliźniego pomnożą Waszą ofiarność i lekkim ciężar ten Wam uczynią.

Przewodniczący komitetu wiceprezydent m. Dąbrowy **T. Trzęsimiech**

Zastępca przewodniczącego
prof. W. Kuźniak.

Członkowie wydz. wykonawczego:
inż. Jackiewicz, radna J. Berbecka, ławnik J. Szary i dyr. Jankowski

Konferencja gospodarcza rzemieślników w Sosnowcu

W ratuszu sosnowieckim, pod przewodnictwem starosty Boxy odbyła się wielka konferencja gospodarcza starszych cechów rzemieślniczych z całego Zagłębia Dąbrowskiego, przy udziale 180 osób.

W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele samorządów miejskich z całego Zagłębia, samorządu gospodarczego, banku gospodarstwa krajowego z Katowic, ubezpieczalni społecznej i t. d. Pozatem udział w konferencji wzięli: radca Wojtowicz z Kielc i dyrektor izby rzemieślniczej kieleckiej Axentowicz.

Na konferencji poruszane były bolączki rzemiosła zagłębiowskiego, a między innemi sprawy podatkowe i socjalne.

Podobna konferencja z przedstawicielami kupiectwa odbędzie się w dniu 11 bm.

Dziś w kinie „Eden“ o godzinie 11.30 odbędzie się poranek z dwuch filmów: I — „Weronika“ z Franciszką Gall, II — Bohater Arizony z George O'Brien i Nell O'Day w rolach głównych. Ceny miejsc od 25 groszy.

WIĘZIENIE W SOSNOWCU ZNAJDZIE NOWE POMIESZCZENIE.

W Sosnowcu bawił b. wiceminister spraw wewnętrznych, a obecnie dyrektor departamentu więziennictwa w ministerjum sprawiedliwości p. Krychowski.

Pobyt p. Krychowskiego związany jest z zamiarem przeniesienia więzienia w Sosnowcu z ul. Towarowej do domów kolejowych na Radoszy, o czem już swego czasu pisaliśmy.

Dyr. Krychowski dokonał lustracji więzienia oraz domów kolejowych, do których ma być przeniesione więzienie.

— **Zbiórka uliczna.** Komitet „dni przeciwgruźliczych“ w Sosnowcu urządza dziś zbiórkę uliczną.

— **Odczyt w Czeladzi.** Dziś o godzinie 7 wieczorem w lokalu PMS. w Czeladzi prof. J. Kryga wygłosi odczyt na temat „Bogactwa naturalne naszego kraju“. — Wstęp bezpłatny.

— **Wystawa prac kobiecych w Sosnowcu.** Trzechdniową wystawę robót kobiecych organizuje w dniach 14, 15 i 16 bm. tow. „Opieka“ dzielnicy Huta Katarzyna w Sosnowcu, w lokalu „Kuźnicy“ Otwarcie wystawy nastąpi w sobotę, dnia 14 bm. o godz. 18-ej. Na całość złoży się pokaz wielu ciekawych, godnych obejrzenia prac.

Z Zawiercia

(z) O poprawę rasy owiec. W dniu wczorajszym kielecka izba rolnicza nadesłała do okręgowego towarzystwa organizacji i kółek rolniczych w Zawierciu 14 tryków rasowych.

Nadesłane tryki rozmieszczone zostały w kilku miejscowościach gminy Niegowa, gdzie najbardziej rozpowszechniona jest hodowla owiec.

(z) Kursy dla drużyn ratowniczych PCK. Onegdaj odbyło się zakończenie kursów, urządzonych dla drużyn ratowniczych przez oddział polskiego czerwonego krzyża Kursy trwały 3 tygodnie, uczęszczało na nie 60 osób obojga płci. Wykładowcami na kursach byli: prezeska PCK. dyr. Banachiewiczowa, dr. K. Pasierbiński, dr. L. Michnowski, dr. B. Pełtyn, prezes obwodu LOPP. p. E. Wochtman, dr. M. Ostern i instruktor oplg. p. Żurkowski.

(z) Młodociani kieszonkowcy skazani na dom poprawczy. Dobrana czwórka małoletnich zawiercian, a mianowicie: 14-letni Stanisław Kozub, 15-letni Zygmunt Wlazło, 15-letni Jan Gajek i 16-letni Kazimierz Brzozowski stanowili szajkę kieszonkowców. Przywódcą tej młodocianej szajki kieszonkowców był najmłodszy z nich, a mianowicie 14-letni Stanisław Kozub. Szajka grasowała przeważnie po jarmarkach w pobliskich okolicach, ograbiając kieszenie naiwnych wieśniaków. Powinęła im się jednak noga na jarmarku w Siewierzu, gdzie z kieszeni niejakiego Marota skradli 110 zł. i podzielili pomiędzy siebie. Za tę ostatnią operację kieszonkową dostali się w ręce policji, a onegdaj stanęli przed sądem grodzkim w Zawierciu. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, oraz ze względu na niezbyt pochlebną przeszłość tych młodzieńców, sąd wydał wyrok mocą którego wszyscy 4 kieszonkowcy skazani zostali na zamknięcie w domu poprawy.

Starostwo Powiatowe w Zawierciu

zawiadamia wszystkich posiadaczy pozwoleń na broń, zamieszkałych na terenie powiatu Zawierciańskiego, którym termin ważności pozwolenia na broń kończy się z dniem 31 grudnia 1935 r. by w czasie do dnia 20 grudnia 1935 r. złożyli podania do Starostwa Powiatowego w Zawierciu, celem uzyskania prolongaty tych pozwoleń na rok 1936-ty.

Nadmienia się, że opłata stemplowa od podania wynosi zł. 5 od prolongaty również 5 złotych, a każdy złożony załącznik do podania po 50 groszy w znaczkach stemplowych.

Podania złożone po terminie tj. po dniu 20 grudnia 1935 r. nie będą uwzględniane.

Prace ziemne przy budowie kolei

Bukowno Szczakowa — zakończone

170 ROBOTNIKÓW STRACIŁO PRACĘ.

Komisja składająca się z przedstawicieli kolei, kopalń gwarectwa jaworznickiego i powiatowego komitetu funduszu pracy, p. Podworskiego, do konała w dniu 5 bm. odbioru 5347 mtr. sześć. tłucznia przygotowanego przez t. zw. zespół pracy na podsypkę toru kolejowego Bukowno — Szczakowa. Wskutek tego straciło pracę 170 h. górników z terenu gminy Bolesław.

Po dostawie tłucznia, wszelkie roboty techniczne, jak mosty i roboty ziemne, zostały już całkowicie zakończone, pozostaje jedynie ułożenie szyn i budowa stacyj, magazynów itp. objektów stacyjnych.

Jak już donosiliśmy, budową kolei Bukowno — Szczakowa zainteresowane jest gwarectwo jaworznickie, które też partycypuje w budowie najpoważniejszą sumą.

Jak nas informują, ostatnio kopalnie jaworznickie poczyniły starania, aby dalszą budowę kolei prowadziło ministerjum komunikacji.

Syn ubiczował ojca powrozem

w Bobrownikach

Aleksanded Pitas, właściciel 19-morgowego gruntu i zabudowań gospodarskich w Bobrownikach, będąc już w podeszłym wieku nie miał sił do pracy, więc postanowił podzielić cały majątek między dwóch synów.

Starzec zamiast pomocy spotkał się z obojętnością ze strony synów.

A. Pitas nie mogąc znieść swej krzywdy, próbował odebrać Franciszkowi Pitasowi sieczkarnię, którą ten przechowywał w stodole.

W tym czasie zjawił się właśnie syn Franciszek i w dotkliwy sposób ubiczował swojego ojca powrozem.

Pobity ojciec złożył skargę w policji, wobec czego odbyła się rozprawa sądowa w Czeladzi, w wyniku której Fr. Pitas został skazany na dwa tygodnie aresztu.

Nieprawdziwe wiadomości o „krwawym napadzie bandyckim na pociąg pod Wolbromiem

Pisma warszawskie i jedno z pism miejscowych podały sensacyjną wiadomość o nieprawdopodobnem wprost napadzie watahy bandytów uzbrojonych w karabiny, na pociąg towarowy pod Wolbromiem.

Bandyci mieli rozbić ścianę wagonu bagażowego i wyrzucać na tor przesyłki. Następnie miała się wywiązać godzinna strzelanina pomiędzy bandytami, a kolejarzami, w rezultacie czego jeden bandyta miał być zabity.

Cały ten grozą przejmujący „krwawy" napad ograniczył się do zwykłego usiłowania kradzieży 5 worków mąki z wagonu towarowego, pomiędzy Wolbromiem i Miechowem. Kradzieże takie na tym szlaku powtarzają się często.

W tym wypadku na stopnie wagonu będącego w biegu pociągu towarowego rano o godz. 4.45 w dniu 2 bm. wskoczyło kilku sprawców i po ukręceniu dwóch kłódek wyrzucili na tor 5 worków mąki żytniej. Kradzież zauważył brekowy wagonu, który dał sygnał do zatrzymania pociągu. Sprawcy widząc, że pociąg zwalnia biegu, zbiegli a służba konduktorska załadowała mąkę do wagonów. I nic pozatem więcej!

PROJEKT ZMIAN W LIDZE.

Wydział gier ligi otrzymał od swego zarządu polecenie przygotowania się najbliższym czasie szeregu wniosków na temat reorganizacji sędziów piłkarskich, rozwiązania sprawy spadku z ligi, systemu rozgrywek, zagadnienia „karencji" dla piłkarzy oraz zastanowienia się nad kalendarzykiem przyszłorocznych zawodów o mistrzostwo ligi z tem, że pierwsza runda ukończona ma być 14-go czerwca, a druga rozpoczęta 16 sierpnia.

Z Olkusza

(ol) Piękna uroczystość w Wierzbicy. Wieś Wierzbica, gm. Kidów (olkuskie) obchodziła w dniu 6 bm. piękną uroczystość poświęcenia ogniska „Matki i dziecka", pierwszej tego rodzaju organizacji w powiecie oraz zakończenia 6-tygodniowego kursu robót ręcznych.

Obydwie uroczystości zorganizowało koło gospodyń wiejskich w Wierzbicy, pod przewodnictwem p. Kotnisowej.

Poświęcenia ogniska, mieszczącego się w domu ludowym dokonał ks. Ciepiel, proboszcz z Kidowa. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. proboszcz oraz starostá Gliszczyński. Przemówienie powitalne wygłosił p. Józef Kotnis.

Z okazji św. Mikołaja odbyła się wspólna wymiana podarków w czasie herbatki z popisami miejscowego chóru. W tej miłej uroczystości wzięła udział ludność prawie z całej wsi.

Należy dodać, że nowootwarte ognisko w Wierzbicy skupia 37 dzieci w wieku od 4 do 7 lat i jest wzorowo urządzone. Do prowadzenia ogniska zaangażowana jest specjalna siła nauczycielska p. Hajnrychówna. Zakończony kurs robót ręcznych prowadziła p. Rzemieśówna, delegatka średniej szkoły zawodowej żeńskiej ze Skały pod Olkuszem.

(ol) Krótka historja adonisa wiejskiego. Mieszkaniec Racławic, gm. Rabsztyn 17-letni Władysław Pieniążek pewnej nocy we wrześniu br. po wyrwaniu strzechy dostał się do mieszkania swej narzeczonej Marji Wadowskiej i skradł jej kuferek z bielizną.

Drugiego dnia z uzyskanych ze sprzedaży skradzionych rzeczy pieniędzy, wyprawił libację dla kolegów, gdzie raczono się obficie „brendką", trzeciego dnia towarzystwo zachorowało po libacji, a czwartego dnia „miły" narzeczony był już zatrzymany przez policję.

Onegdaj sąd grodzki skazał Pieniążka na półtora roku więzienia.

(ol) 14-letniemu złodziejowi pomaga ojciec. W toku dochodzenia w sprawie okradzenia sklepu Wajnsztoka przy ul. Parczewskiej w Olkuszu, przy pomocy podkopu wyszło na jaw, że sprawcą kradzieży jest znany w Olkuszu 14-letni Władysław Osuch, któremu przy tej „robocie" pomagał jego ojciec, Tomasz.

Synalek został aresztowany i ... nie sądu, ojciec zaś oddany pod dozór ... iei z uwagi na opiekę nad kilkorgiem ... tych dzieci gdyż Osuch jest wdowcem.

(ol) Kradzież przez podkop. Do sklepu Lejbusia Ungra przy ul. 3 maja w Olkuszu zakradli się nieznani złodzieje przez wybicie dziury w murze. Skradziono towaru na około 150 zł.

SPRAWIEDLIWOŚĆ ZWYCIĘŻA!

107. POWIEŚĆ.

Tu modlić się cicho zaczęła, a modlitwa ta wzmocniła jej siły i odwagę. Wyszła z kościoła uspokojona.

Mrok zapadał zwolna, smutny po bury. Joanna szła pieszo po śniegu ku stacji drogi żelaznej Brie - Comte - Robert. O dziewiątej wieczorem była z powrotem w Paryżu. Pierwszym pociągiem nazajutrz postanowiła jechać do Joigny gdzie jak wiemy pozostawiła u mamki maleńką swą Łucję.

Po skromnej wieczerzy udała się do pobliskiego zajazdu, przedstawiwszy się tamże za wiejską robotnicę, gdzie dano jej stancyjkę nie wymagając od niej żadnych legitymacyj. Równo ze dniem nazajutrz, wsiadła na pociąg jadący do Bourgogne. Przybywszy do Joigny pszła wprost do domu wdowy Bremy, wieśniaczki, której przed laty dwudziestu powierzyła swą dziecię. Wiedziała naprzód, iż nie odnajdzie tej kobiety, ponieważ list pisany z więzienia w Clermont zwrócono jej z napisem: Adresantka nieznana. Spodziewała się jednak otrzymać jakieś w tej mierze objaśnienia. Pojmie my jej zniechęcenie i smutek, skoro ujrzała, iż stare domostwo wieśniaczki już nie istnieje. Na jego miejscu, tak jak i gruntach sąsiednich, wznosił się nowy obszerny budynek. Mimo to, przestąpiwszy próg owego domu, zwróciła się ku odźwiernej:

— Zechciej mnie pani objaśnić proszę — wyrzekła.

— W czem takiem

— Od jak dawna wzniesiono ten nowy dom?

— Od lat sześciu.

— Czy pani pochodzisz z Joigny?

— Mieszkałam tam przez lat dwanaście.

— Znałś więc być może wdowę Fremy, która przyjmowała dzieci na wykarmienie?

— Wdowę Fremy ? — powtórzyła kobieta — ach! przypominam sobie; na jej to gruncie ów dom zbudowano. Sięga to czasów ostatniej wojny.

— Miała ona syna, nieprawdaż?

— Tak, chłopca wielkiego hultaja, on to właśnie sprzedał grunt odziedziczony po matce.

— Pozostaje on jeszcze w Joigny?

— Na cmentarzu.

— Jakto, umarł? — zawołała z przerażeniem Joanna.

— Umarł i nikt go nie żałuje. Roztrwonił lekkomyślnie kilka tysięcy franków z trudem przez matkę zebranych, sprzedał grunt, domostwo i wreszcie bez grosza, ni odzienia odtrącony przez wszystkich, jako pijak, włóczęga, utopił się w rzece. Czy pani jesteś jego krewną? — pytała spostrzegłszy smutek, malujący się na twarzy przybyłej.

— Nie pani, lecz chciałam powziąć wiadomość co się stało z małą dziewczynką, powierzoną jego matce na wykarmienie, a której rodzice odebrać nie mogli, będąc zmuszonemi nagle opuścić Francję.

— Ha! otóż to dobrzy rodzice... — mruknęła odźwierna. — Jak dawno to było?

— Przed dwudziestu laty.

— Nie mieszkałam natenczas w Joigny — odpowiedziała. — Gdym poznała wdowę Fremy, nie przyjmowała już dzieci, widziałam przy niej tylko jej syna, tego ladaco.

— Nie wspominała ona pani kiedy, iż pozostawiono jej dziecię na wychowanie?

— Nie mówiła mi o tem, łatwo jednak będzie się pani dowiedzieć co się stało z tym malcem.

— W jaki sposób ? — zawołała z radością Joanna.

— Wdowa Fremy nie odbierając za płaty, a stąd chcąc pozbyć się dziecka, rzecz prosta, powiadomiła władzę aby się zajęła jego wychowaniem... Zgłoś się pani do mera lub prefektury, a tam otrzymasz potrzebne objaśnienia.

— Do mera, do prefektury, do władzy! — pomyślała biedna matka z rozpaczą — przytrzymanoby mnie w jednej chwili! I tu więc zarówno jak w Chevry nie zrobię nic mogę bez udowodnienia kim jestem, jakiem prawem upominam się o to dziecię!

Odźwierna wpatrywała się ciekawie w zadumaną Joannę.

— Sądzę, iż pani mnie zrozumiała? — wyrzekła.

— Zrozumiałam i postąpię według udzielonej mi rady. Dziękuję pani za okazaną uprzejmość. wybacz zakłopotanie, jakie ci sprawiłam — odrzekła przybyła.

— Z przyjemnością pośpieszyłam usłużyć pani. Mieszkanie mera znajdzie się w wyższej części miasta, w pobliżu prefektury — mówiła wskazując kobieta. — Potrzebujesz pani tylko most przebyć, a znajdziesz się przed nim.

Joanna odeszła; pojmujemy wszakże, iż nie udała się ani do mera, ani prefektury, ale pytała sąsiadów mniemając, iż cośkolwiek bądź może wiedzieć się zdoła. Wszedzie jednakże otrzymywała też same odpowiedzi. Nie wiedziano o żadnem dziecku, nie sobie nie przypominano. Zniechęcona i zrozpaczona mówiła sobie, iż wszystko już się dla niej skończyło.

d. c. n.





Ofiary

Szkoła powszechna nr. 2 im. Henryka Sienkiewicza w Będzinie składa w administracji zł. 45 (czterdzieści pięć) na budowę kopca Marszałka Piłsudskiego.

Pracownicy firmy Hulczyński pozostałe od wieńca na grób śp. Gruchały składają na biedne dzieci zł. 5 gr. 35 w administracji „Expresu".

NA GWIAZDKĘ

NAJTANIEJ i NAJSOLIDNIEJ zakupisz

w składzie galanterji

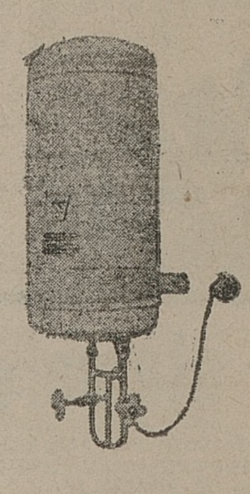
NATANA ABRAMCZYKA

Sosnowiec, Modrzejowska 23

telefon 4-53.

Wielki wybór bielizny, swetrów, krawatów, torebek, bonyourek i szlafroków.

NIESPODZIANKI przy zakupie od 10 zł.



Warniki elektryczne

sprzedaje i wydzierżawia

SKLEP ELEKTROWNI OKRĘGOWEJ

W ZAGŁ. DĄBR.

szczegółowe informacje i pokazy w sklepie

SOSNOWIEC PIŁSUDSKIEGO 18 tel. 55

NAUKA I WYCHOWANIE

SZKOŁA tańców Olszewskiego Sosnowiec, Modrzejowska 33, rozpoczyna kurs tanców najnowszych, salonowych 20 listopada. Ceny przystępne.

WYUCZAM wykwintnego bieliźniarstwa wszelkich haftów, robót siatkowych, kroju, modelowania, opłata miesięczna. Pogoń, Grochowa 16 m. 7 godz. 16-ta.

FRANCUSKIEGO i konwersacji udzielam szybko i tanio. Sosnowiec, Zagórska 5. — Wiadomość w sklepie.

NA naukę rzemiosła wędliniarskiego przyjmę chłopca z uczciwej rodziny z ukończonemi kursami dokształcającemi. Wiadomość Wolny, Sosnowiec, Staropogońska 20.

NARODOWA Organizacja Kobiet zawiadamia, że kurs kroju pod kierownictwem mistrzyni cechowej Nowakówny rozpoczyna się dnia 9 grudnia. Lekcje odbywać się będą codziennie od godziny 3-ej sala „Ogniska" Dąbrowa Górnicza.

POSADY I PRACE

MANICURZYSTKI pierwszorzędnej siły fachowej poszukuje od zaraz. Salon Langer, Katowice, św. Jana 15.

POTRZEBNA uczenica lub na dokończenie ondulacji, manicure „Renaissance" Sosnowiec, Sienkiewicza 4.

POTRZEBNY ślusarz do przeróbki maszyn pończoszniczych „Ideal". Wiadomość: Dąbrowa, ul. Kościuszki 45

POTRZEBNA panienka do szycia. Zgłoszenia: Grodziec, 1 Maja dom Ziory, Krawcowa.

MATURZYSTKA z wyszkoleniem handlowem szuka pracy biurowej. Wiadomość „Expres Zagłębia".

POTRZEBNA inteligentna panienka do podawania w kasynie. Wiadomość w administracji

POTRZEBNY pracownik fryzjerski z utrzymaniem. Będzin, Warpie 38, Fisiór.

POTRZEBNA ondulatorka - manicurzystka na stałe. Dąbrowa Górn., Kościuszki 7, Danecki.

POTRZEBNA zaraz fryzjerka - manicurzystka w jednej osobie na wyjazd Zakopane. Wiadomość Szopena 9, Sosnowiec, Piernacki.

POTRZEBNY uczeń na praktykę. Salon fryzjerski „Roma" Sosnowiec, Piłsudskiego 2.

LOKALE

MIESZKANIE do wynajęcia pokój z kuchnią i pojedyńcze. Wiadomość Żabia 4.

SKLEPIK (budka) na materjały piśmienne do wynajęcia. Sosnowiec, Piłsudskiego 31 m. 6.

DWA mieszkania z kuchniami do wynajęcia. Będzin, Małobądzka 116. Radosz.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Wiadomość: tel. 4-90

DO wynajęcia pokój z kuchnią z wygodami. Sosnowiec, Rybna 5

POKOJE umeblowane, oddzielne wejście, łazienka. Wawel 12 róg Glinianej.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec Piłsudskiego 110 m. 10.

DWA mieszkania 4-pokojowe z wygodami do wynajęcia. Sosnowiec, Małachowskiego 9.

DWA pokoje, kuchnia na parterze, skanalizowane do wynajęcia. Florjańska 12.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Z POWODU wyjazdu sprzedam budkę dobrze prosperującą. Wiadomość w administracji

Singera

specjalne maszyny plisówki, mereżkarski, okrętki, dziurkarki, kompletne urządzenie motorowe do wyrobu bielizny okazyjnie poleca: „Secondhandmachine" Katowice, Gliwicka 24 Przyjmujemy Pożyczkę Narodową. —

SPRZEDAM dwie maszyny, słupkową, szteperską i damską „Singera" nową Będzin, Ksawerowska 22, Mędrzyk

SPRZEDAM radjo sieciowe Piłsudskiego 35 m. 6 (wejście z Wysokiej)

MASZYNĘ do pisania w dobrym stanie sprzedam tanio. Sosnowiec, Narutowicza 6 Wrona

Okulary

2 złote pasuje do oczu bezpłatnie. Jakubiński, Modrzejowska 39, Sosnowiec.

FORTEPIAN firmy Krall - Deidler spowodu przeprowadzki tanio sprzedam z dostawą do miejsca zamieszkania, byle dziś lub jutro. Sosnowiec, Pogoń, Blok I m. 62.

Na gwiazdkę

poleca zegarki, pierścionki, kolczyki, łańcuszki, bransoletki, papierośnice, wieczne pióra od najtańszych do najdroższych nabywać można na długoterminowe spłaty ratalne. Zgłoszenia do administracji „Expresu" pod „Biżuterja"

MASZYNĘ do szycia w dobrym stanie sprzedam. Małachowskiego 30, Jędrusek.

Najnowsza zdobycz techniki

Pokojowy piecyk „Termon" zużywa połowę opału, a daje 20 proc. więcej ciepła od najlepiej zbudowanego pieca, jednocześnie służy za kuchenkę. Cena zł. 31 i 27. Poszukiwany spólnik-ka z 3 tysiącami złotych oraz zdolni agenci. Oferty do „Expresu" pod „Termon".

Brzytwy

szwedzkie gwarantowane, przybory do golenia, nożyczki stalowe. Jakubiński, Modrzejowska 39, Sosnowiec.

FORTEPIAN silny, piękny sprzedam 600 zł. Sosnowiec, Klimontowska 14, Wilczak.

HARMONJĘ stoliczkowa lub białą 3-ch rzędową klawiaturową jedną z nich sprzedam okazyjnie. Milowice, Podjazdowa 9, Rogoż.

SPRZEDAM maszynę bębenkową dobrze szyjącą okazyjnie 80 złotych. Na Jęzorze Cebrat.

KOZETKI, otomany, materace, tapczany. Ceny niskie, warunki dogodne, Modrzejowska 12.

DO sprzedania pół domu przy ul. Pawiej 4. Wiadomość Daleka 34, Stoksik.

FORTEPIANY, pianina naprawia, odnawia, stroi fachowiec Centauz, tel. 8-69 Sosnowiec.

Otomany

tapczany, materace, kozetki, ceny niskie. Warunki dogodne. Sosnowiec, 1 Maja 14, Tomczyk.

Skrzypce

9 złotych, smyczek 2.50, mandolina 10 złotych, banjo 15 złotych, bałałajka 12 złotych. Nowości instrumentalne w dużym wyborze Jakubiński. Modrzejowska 39, Sosnowiec.

SPRZEDAM maszynę Singera bębenkową Sosnowiec, Okrzei Nr. 12 m. 3.

HARMONJE stoliczkowe, akordjony, dwurzędówki, alty, puzon, patefony, sprzedaję reperuję. Sosnowiec, 1 maja 13, Rutkowski

MASZYNĘ do szycia Singera, harmonję stolikową okazyjnie sprzedam. Czeladź, Szpitalna 33.

DO sprzedania budka z mieszkaniem, urządzeniem sklepowem spowodu wyjazdu. Dańdówka, Szosowa 61

MASZYNE do pisania „Underwood" tanio sprzedam. Sosnowiec. Narutowicza 6 m. 5

OKAZYJNIE sprzedam maszyne szewską Singera mało używaną. Bracka 5 m. 5.

Zegarki

platery, pierścionki, i bransoletki, kolczyki, obrączki ślubne w dużym wyborze najtaniej. Jakubiński. Modrzejowska 39 Sosnowiec.

Na raty

za gotówkę otomany, tapczany, kozetki, materace, siatki. Sosnowiec, Modrzejowska 7.

SPRZEDAM maszyny sklepowe prawie nowe, niedrogo. Sosnowiec, Florjańska 24 Michalski.

KORZYSTNIE do sprzedania z powodów rodzinnych księgarnia i skład materjałów piśmiennych z wyrobioną Klientelą i stałą dostawą do instytucji. Tylko poważne zgłoszenia do administracji pod „7.500"

SPRZEDAM budkę w dobrym punkcie.— Wiadomość Piłsudskiego 6.

SPRZEDAM harmonję stoliczkową na 2 melodje. Będzin, Ksawerowska 28, Maksymow Mieczysław.

PIANINO, fortepian, harmonję, skrzypce, jazzband sprzedam. Będzin, Kołłątaja 39, Barenblatt.

MASZYNA bębenkowa Singera okazyjnie sprzedam. Czeladź, ul. Szpitalna 41, Tobik

FUTRO i palto na tęższego pana sprzedam Będzin, Kołłątaja 30 m. 1.

GRAMOFON meblowy kryty sprzedam, zamienię na rower, radjo, maszynę do szycia. Sosnowiec, Wesoła 2 m. 4 od godziny 19 — 20.

SPRZEDAM sklep, urządzenie, towar, pokój, kuchnia, powód — choroba. Wiadomość „Expres"

SPRZEDAM platformę w dobrym stanie. Wiadomość „Expres" Dąbrowa.

SPRZEDAM nowy dom 3 ubikacje, placu 26 prętów 5.100 złotych. Dąbrowa, Barbary 21.

WARSZTAT stolarski nowy, łóżka meblowe dębowe sprzedam tanio. Sosnowiec, Staropogońska 3.

SPRZEDAŻ mebli gotówka — raty. Przyjmę chłopców na naukę oraz stolarza na meblówkę. Mechaniczna Stolarnia Będzin, Narutowicza 8, Toll.

ZGUBIONE DOKUMENTY

MIECZYSŁAW KRYCZEK zgubił portfel zawierający książeczkę wojskową z kartą mobilizacyjną wydane przez 19 P. P. we Lwowie oraz różne dokumenty, które unieważnia się.

KAZIMIERZ OBNISKI zgubił dowód osobisty wydany przez magistrat Dąbrowy Górniczej, który unieważnia się.

GOLA WŁADYSŁAW zgubił legitymację bezrobocia wydana przez magistrat m. Będzina.

PISAREK KATARZYNA zgubiła weksel na 400 zł. wystawiony przez Józefa Żuchowicza, który unieważnia się

PIOTR JANUSZEK zgubił legitymację bezrobocia wydaną w Sosnowcu

KRAWIEC CZESŁAW, murarz, unieważnia zgubioną kartę rzemieślniczą wydaną przez starostwo będzińskie.

ZGUBIONO kartę rzemieślniczą. Rusinek Mendla.

MATRYMONIALNE

KAWALER, kierownik drukarni ożeni się z przystojną panienką do lat 25. Zgłoszenia „Expres" Będzin pod „Małżeństwo".

RÓŻNE

DYPLOMOWANA kosmetyczka Ewa Hamburgerowa „KALOTECHNIKA" Sosnowiec, Piłsudskiego 12, tel. 11-45. Racjonalne leczenie i pielęgnacja cery. Usuwanie wągrów, zmarszczek. Maseczki balsamiczne, upiększające. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs, systemem paryskim.

Były felczer

Szpitala skórnego św. Łazarza w Warszawie H. Rudziński przyjmuje od 18 — 20 Dąbrowa Górn., ul. Kościuszki nr. 2.

ZA długi żony mojej Stanisławy z Kukulskich nie odpowiadam, płacić nie będę — Ignacy Błaszczyk, Pogoń, Długa.

PIES buldog przybłąkał się. Odebrać za zwrotem kosztów Sosnowiec, Ostrogórska 14, Sznajder.

DAM 500 lub pożyczę 3.000 za posadę lub pracę. Oferty do Expresu pod „500"

WYSZEDŁ z domu Łebek Tadeusz, lat 13 ktoby wiedział o takowym, proszony jest o powiadomienie rodziców, albo oddą w ręce policji. Będzin, 1 maja 84, Łebek Franciszek.

DO P. T. KLIJENTEK! Spowodu konkurencji niechrześcijańskich Zakładów Fryzjerskich

obniżyłem cenę ondulacji parowej trwałej do zł. 4.50

Pytlik, **CHRZEŚCIJAŃSKI** Zakład Fryzjerski Sosnowiec, Okrzei 24.

ONDULACJA TRWAŁA GWARANTOWANA ZŁ. 5. Zawiadamiamy Szanowne Panie, że w naszym pierwszorzędnym salonie dla Pań, cena za ondulację trwałą obniżona została do zł. 5. Za jakość i trwałość wykonania gwarantujemy. „SANCTAS" (G. KRAWIEC) Sosnowiec, ul. Modrzejowska Nr. 1 (obok sklepu p. Wolskiego).

Biuro pisania podań

do władz administracyjnych oraz przepisywań maszynowych **BOLESŁAWA WYLONA** w Sosnowcu, ulica Warszawska 12.

Reperacje

zegarków, biżuterji, przerabiam stare złoto, oprawiam kamienie, graweruje. Jakubiński, Modrzejowska 39, Sosnowiec.

Biuro pisania podań

do władz **SĄDOWYCH** i administracyjnych oraz przepisywań na maszynie **E. LWOWSKIEGO.** Sosnowiec, Warszawska 6.

ROZWÓD możesz otrzymać nawet bez zgody męża lub żony. „Expres" Dąbrowa „Rozwód".

KONCESJA na skład wódek w Sosnowcu potrzebna od Nowego Roku. Oferty do „Expresu" pod „Spółka".

OKAZJA! Z powodu świąt trwała ondulacja 4 zł. Potrzebna uczenica do żelazkowej ondulacji. Salon fryzjerski „Bristol" Dekerta 8.

WSZYSTKIE panie ubierają się w pracowni sukien „Julja" 3 Maja 9.

Mierniczy przysięgły

Fr. Szorsz, Dąbrowa, 3 Maja 15. Wykonuje pomiary gruntów, planów.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Będzinie I-go rewiru egzekucyjnego, zam. w Będzinie przy ul. Modrzejowskiej Nr. 37, na zasadzie art. 602., 603 i 604 K. P. C. ogłasza, że celem zaspokojenia wierzytelności różnych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Dnia 10 grudnia 1935 r. w II-im terminie od godz. 10 rano w Grodźcu przy ul. Kościuszki, składających się: z patefonu walizkowego z 21 płytami, 2ch kontuarów sklepowych, szafy sklepowej, 7-miu stolików restauracyjnych, 10 krzeseł, maszyny do szycia firmy „Veritas", kanapy, szafy bieliźniarki, stołu i 2-ch podstawków pod kwiaty, oszacowanych na sumę 695 zł. na rzecz Stefanji Włodarczyk. Nr. akt Km. 1165/35.

Powyżej wspomniane ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży.

Komornik I-go rewiru

(—) A. RACZMAŃSKI.

Będzin, dnia 21 listopada 1935 r.

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" w Warszawie, Sp. Akc.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. Redaktor odp. Tadeusz Lipski.